Nr 133. Kraków, Sroda 12 Czerwca 1895. Rocznik XLVIII.

„Czas“ wychodzi codziennie wieczór, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 cnt., z przesyłką pocztową 12 centów;
we Lwowie po 10 centów do nabycia w biurze dzienników, przy ulicy Karola Ludwika l. 9.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
W miejscu	20 złr.	5 złr.	1 złr. 80 ct.
Pocztą w państwie austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 ct.
„ „ niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw, należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się **tylko od 1 do ostatniego dnia** w miesiącu. — **Listy** z pieniądzmi i **przekazy** pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej.— *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. — *Rękopismów* nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:

Administracya *Czasu* **w Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Niemojewskiego w Sukiennicach, biuro dzienników Herza, handel Bajera, główna trafika, handel Kretschmera, biuro dzienn. Hopcasa i Salomonowej, biuro Mańkowskiej (Sukiennice). — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** biuro dzienników ulica Karola Ludwika l. 9, centralne biuro ogłoszeń ulica Kopernika l. 11; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam rue de Varenne 38, (prenumeratę p. W. Raczkowski Courbevoi pod Paryżem rue du Chemin de fer 44); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, J. Danneberg, H. Friedl (tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & Comp.); **w Frankfurcie n. M.** G. L. Daube & Comp

Włoska mowa tronowa.

(Telegram).

Rzym 10 czerwca. Dziś otworzył król w uroczysty sposób 19 peryod ustawodawczy parlamentu. W uroczystości otwarcia wzięła udział królowa, następca tronu, hr. Turynu, ciało dyplomatyczne, oraz wiele dam w świetnych toaletach. Izba przedstawiała wspaniały widok. Króla i królowę witano burzliwemi owacyami. Podczas przejazdu z Kwirynału na Monte Citorio oddawano parze królewskiej honory wojskowe.

Mowa króla, zagajająca parlament, brzmi:

„Witam nowowybranych reprezentantów narodu, będąc przekonanym, iż mają oni wyraźne poczucie wysokiego zadania, jakie ich czeka i niewzruszoną wolę przeprowadzenia tego zadania. Lud włoski, zebrany w swoich siedzibach wyborczych, objawił swoje zamiary z taką jasnością, iż nowowybrani posłowie nie mogą pozostać w niepewności co do natury swoich zadań, które wymagają rychłego rozstrzygnięcia ze strony parlamentu.

Uporządkowanie finansów będzie jeszcze raz pierwszym i głównym przedmiotem waszych narad. Wniesione i przyjęte w pierwszym okresie sesyi parlamentarnej projekty ustawodawcze miały ten skutek, iż kredyt państwa znacznie się podniósł i przyczyniły się one skutecznie do zmniejszenia różnicy pomiędzy rocznymi dochodami i rozchodami, lecz ustalenie budżetu przez nie nie zostało jeszcze w zupełności osiągniętem. Wobec nagłości potrzeby, rząd mój poczynił pewne zarządzenia, które wskutek ich natychmiastowego zastosowania w swych rezultatach budżetowych przeszły oczekiwanie. Te zarządzenia były natychmiast przedłożone sankcyi ustawodawczej i będą jeszcze raz panom przedłożone, abyście względem nich powzięli decyzyę, która jest zastrzeżoną z całą słusznością waszej kompetencyi. Istotna równowaga w gospodarstwie państwowem będzie tem samem przywróconą, iż wydatki będą trzymane w najściślejszych granicach, na jakie tylko pozwolić mogą niezbędne potrzeby różnych gałęzi służby publicznej. Pozostaje jeszcze uczynić krok jeden, aby cel ten osiągnąć; mam ufność, iż panowie, ożywieni swym wzniosłym patryotyzmem i w ścisłem poczuciu swych obowiązków, znajdziecie potrzebne siły do przezwyciężenia ostatnich trudności i całkowitego uzdrowienia finansów państwowych. Jest to grunt wspólny, na którym wszyscy ludzie dobrej woli bez różnicy stronnictw, mogą się swobodnie poruszać. Parlament okaże przy tej sposobności, iż sprostał swemu zadaniu w takiej mierze, jakiej od niego kraj oczekuje.

Po skonsolidowaniu naszych finansów i podniesieniu za granicą naszego kredytu, co się przyczyni do poparcia rozwoju naszego gospodarstwa narodowego i ożywienia w sposób naturalny źródeł produkcyi i pracy, przystąpimy z większą pewnością i z mocnem postanowieniem do rozwiązania trudnego zadania, jakie nam przedstawiają finanse lokalne, a reformę administracyi będziemy mogli przygotować w taki sposób, jaki odpowiada wymogom czasów dzisiejszych i charakterowi naszego ludu.

Równocześnie z wspomnianymi wyżej projektami finansowymi, będą panom przedłożone różne inne projekty, które polecam również waszej uwadze. Najwyższą rękojmią wszelkiego społeczeństwa, jest pewna, szybka, dla wszystkich równa i ponad wszystkimi stojąca sprawiedliwość. Mój rząd przedłoży więc panom niektóre zmiany obecnie obowiązującej ustawy, które zmierzają do tego, aby instytucye prawne zabezpieczały lepszą ochronę praw prywatnych i publicznego spokoju.

Powinna być stworzoną możność, aby każdy obywatel państwa, choćby nawet wysokie urzędy piastował, był powołanym do zdania sprawy ze swoich czynów na mocy ogólnie obowiązującej ustawy. Staje zatem przed nami kwestya — a odnośne projekty będą panom przedłożone — czy kompetencyę sądów nie należy uregulować wyraźniej niż dotychczas odnośnie do aktów dokonanych nietylko na podrzędnych stopniach rang, lecz także i na wyższych stopniach służby publicznej.

Jeszcze jedna odpowiedzialność spoczywa w równej mierze na wszyskich dobrze myślących, jest jeszcze jedno dzieło, do którego wszyscy są powołani: jestto pokój społeczny. Mój rząd, jako strażnik porządku, musiał utrzymać ten pokój siłą, zgadza się jednak ze mną w zapatrywaniu, że nad stosowanie siły przedkładać należy stosowanie życzliwości w stosunkach z współobywatelami. A ponieważ po represyjnej działalności nastąpiła łaska i nastąpi w jeszcze szerszej mierze, skoro przez przywrócenie porządku wytworzona została rękojmia nieprzymuszonej stałości, przeto liczę na to, że wywarty będzie skuteczny wpływ na nieświadomie działających i zbłąkanych, dzięki prawodawstwu, którego przeznaczeniem jest nadawać coraz wyższe i istotne znaczenie zasadzie ludzkiego braterstwa, do czego przyczyni się także wychowawcze posłannictwo szkoły.

Szukałem, jak panowie wiecie, sławy moich rządów w poprawieniu losu potrzebujących. Nie będziecie mogli lepiej połączyć się ze szczęściem mojej przez szczęśliwe wypadki uradowanej rodziny, jak działając w tym kierunku, aby w wielkiej włoskiej rodzinie nie było nikogo, ktoby cierpiał wskutek gwałtu albo nienawiści. Do tego celu będzie zmierzał mój rząd; ten cel powinniście także mieć panowie na oku.

Ze szczerem zadowoleniem stwierdzam serdeczność stosunków, które istnieją między innemi ludami i ludem włoskim, pomiędzy moim rządem, a rządami zagranicznymi. Europa oddycha atmosferą pokoju także na mocy naszej woli; żadna nieufność, żadne podejrzenie nie towarzyszy naszym zamiarom. Z usprawiedliwioną przeto przyjemnością wysyłamy nasze statki, ażeby wzięły udział w pokojowem *rendez-vous* wszystkich flot, które zamierzają uświęcić podziwienia godne dzieło, dokonane pod auspicyami mojego przyjaciela i sprzymierzeńca, cesarza niemieckiego. Statki włoskie udadzą się ztamtąd do Anglii, ażeby wielkobrytańskiej flocie i wielkobrytańskiemu narodowi przywieść najserdeczniejsze pozdrowienie przyjaźni.

Leży mi na sercu zaznaczenie panom nowego dowodu praktycznej skuteczności tej przyjaźni na tym kontynencie, gdzie Włochy i Anglia ze sobą się stykają, ażeby działać w porozumieniu, wysoko wznosząc sztandar cywilizacyi. Tam, gdzie najpostępowsze ludy rywalizują z sobą o zaszczyt rozszerzenia zakresów płodnej energii, armia nasza, stawiając nieprzyjacielowi czoło od Kassali aż do Aduy, odnowiła sławę włoskiej dzielności; tam rząd angielski dał Włochom nowy dowód swojej sympatyi, przeszkadzając, aby z portów zatoki Adenu, pozostających pod jego protektoratem, nie dostarczano broni barbarzyńcom, którzy przeciwko nam rokosz podnieśli.

Organizacya włoskich posiadłości w Afryce, przestrzegana w związku z położeniem i ogólnymi interesami narodu, będzie jak dotychczas, tak i nadal przedmiotem nieznużonej dbałości mojego rządu. Dalecy od prowadzenia awanturniczej polityki, dążymy w rzeczywistości do tego, aby naszym stanowiskom wytworzyć trwałe bezpieczeństwo. Usiłowania nasze skierowane będą zwłaszcza do przygotowania finansowej niezależności kolonii od kraju macierzystego.

Zbliżamy się do pierwszego jubileuszu naszych Włoch w trzecim Rzymie, w tym wiecznym Rzymie, w którym dane było mojemu ojcu ukoronować niezniszczalne dzieło narodowej jedności. Jestem pewny, że nie nadaremnie powołałem panów do dzieła, przez które ten pamiętny rok przyniesie ma w przyszłości błogosławieństwo włoskiemu ludowi. Plan i akcya muszą stać na wysokości tego wielkiego celu. Przeprowadzenie jego będzie zaszczytem dla dziewiętnastego okresu prawodawczego, który mam szczęście niniejszem otworzyć. Oby wspólność dążeń i miłość pomiędzy dynastyą i krajem, na której ugruntowały się nowe losy Włoch znalazły w panach czynnych i wiernych tłómaczy i oby uszanowanie dla godności tych liberalnych instytucyj, które stanowią niewzruszone zasady przekonań mojego domu, kierowało panami tak, abyście mogli włoskiej ojczyznie bezpieczną, pomyślną przyszłość przygotować“.

Przy otwarciu parlamentu byli obecni liczni senatorowie i prawie wszyscy deputowani; także kilku radykalnych deputowanych, między innymi Cavalotti, złożyło przysięgę. Socyalistów nie było w Izbie.

Mowie tronowej towarzyszyły trwale burzliwe oklaski i okrzyki: „niech żyje król!“ Szczególniej głośne uznanie znalazły ustępy o całkowitej naprawie finansów, o przywróceniu społecznego pokoju wewnątrz kraju, o małżeństwie księcia Aosty, o serdecznych stosunkach ze wszystkiemi ludami, oraz gorące słowa o Niemcach i Anglii. Także ustępy mowy tronowej o Afryce i o wewnętrznych reformach administracyjnych wywołały oklaski wśród zgromadzonych.

Otwarciu sesyi nie towarzyszył żaden nadzwyczajny wypadek ani w sali obrad, ani przed budynkiem parlamentu. Borco, Barbato i Defelice nie zostali powołani do złożenia przysięgi, ponieważ, jako skazani przez sąd wojenny, stracili bierne prawo wyborcze.

Koło polskie wobec reformy wyborczej.

Wiedeń 10 czerwca.

W liście wczorajszym podałem tylko uchwałę, powziętą przez Koło poselskie polskie na wczorajszem posiedzeniu, po długich rozprawach ogólnych nad projektem reformy wyborczej, przedłożonym komisyi izbowej przez jej podkomitet; dzisiaj zaś przytoczę w obszernem streszczeniu te ważne rozprawy, w których rezultacie uchwała wspomniona powziętą została i które wykażą motywa tej uchwały.

Przewodniczący **Zaleski**, otwierając rozprawy ogólne nad wspomnianym projektem reformy wyborczej, przypomniał, że Koło na posiedzeniu d. 3 grudnia z. r. powzięło, po dyskusyi, która zajęła kilka posiedzeń, uchwałę następującą: „Koło upoważnia polskich członków komisyi wyborczej, aby za podstawę do obrad wzięli projekt reformy, oparty na zasadach, wyrażonych w zarysach przedłożonych przez rząd, a zarazem na zasadach, objętych wnioskiem, który nazwano wnioskiem posła Rutowskiego.“ Lecz ponieważ projekt reformy wyborczej, ułożony przez podkomitet komisyi izbowej i jej teraz przedłożony, nie jest zgodny w kilku ważnych punktach z zasadami wspomnianemi, przeto polscy członkowie komisyi izbowej potrzebują od Koła instrukcyi, czy mają głosować za przejściem do porządku dziennego nad całym tym projektem, czy też za wejściem w szczegółowe rozprawy nad tym projektem, wśród których staraliby się wprowadzić zmiany i poprawki, jakieby Koło uchwaliło w razie, gdyby postanowiło wziąć ten projekt pod szczegółowe obrady. Naprzód otwieram rozprawy ogólne nad całym projektem, czy wziąć go pod szczegółowe rozprawy, czy odrazu całkiem odrzucić.

Pierwszy głos zabrał poseł **Lewakowski**, który jeszcze przed wzięciem tej sprawy pod obrady, zapisał się do głosu. Zarzucił on projektowi podkomitetu, że nie projektuje odpowiedniego powiększenia liczby posłów z Galicyi. Zdaniem jego, taka tylko reforma wyborcza byłaby dobra, któraby zaprowadziła w Austryi wybory powszechne i bezpośrednie; dlatego jest za odrzuceniem projektu podkomitetu. Za podstawę rozpraw w komisyi należy wziąć wszystkie wnioski i projekty reformy wyborczej, przedłożone w Izbie w ciągu lat przeszłych, a z nimi także projekt, przedłożony przez gabinet hr. Taaffego. Zastrzega sobie swobodę postępowania w tej sprawie, w której może nie pójdzie solidarnie z Kołem.

Przewodniczący **Zaleski** uczynił tu uwagę, że dopóki poseł jest członkiem Koła polskiego, winien postępować według postanowień statutu, z których to postanowień pierwszem nadającem siłę Kołu, jest solidarność Koła polskiego; kto się nie zgadza z jaką uchwałą Koła, może uchylić się od głosowania; lecz jeżeli chce głosować w Izbie przeciw uchwale Koła, musi wystąpić z Koła polskiego.

Poseł **Skarszewski** zażądawszy głosu co do kwestyi formalnej, wniósł, aby przedewszystkiem sprawozdawca podkomitetu lub jeden z członków podkomitetu przedstawił Kołu zasady projektu ułożonego przez podkomitet i przebieg obrad w podkomitecie.

Zabrał więc głos poseł **Rutowski**, a mowa jego była następującej treści: Przedstawił on najprzód genezę projektu reformy wyborczej. Przedstawił położenie polityczne wytworzone przez projekt hr. Taaffego; przypomniał, jak Koło ten projekt osądziło. Ale odtąd reforma wyborcza stała się postulatem nie do odsunięcia. Mógłby ktoś powiedzieć, że w Galicyi rozszerzenie prawa wyborczego nie było jeszcze koniecznością, bo kraj ma najdemokratyczniejszą w całej Austryi ordynacyę wyborczą, tak, że przeszło 400.000 wyborców głosuje już w Galicyi takich, którzy płacą niżej 5 złr., gdy takich w reszcie Austryi zaledwie jest trzydzieści kilka tysięcy, zaś brak przemysłu w Galicyi jest przyczyną małej liczby w tym kraju robotników przemysłowych. Ale potrzeba rozszerzenia prawa wyborczego w innych krajach Austryi, gdzie już krocie robotników agituje za sobą, oraz w sferach uboższej ludności, stała się piekącą. Niema już czynnika w Austryi, któryby konieczności tej nie był uznał, a każdy rząd i każdy parlament rozwiązać musi sprawę wyborczą. Więc stanowisko Koła musiało się liczyć z koniecznością państwową. Koło uznało ją dawno, jasno, legalnie i miało tylko zadanie myśleć o tem, aby reforma była przeprowadzona z największem uwzględnieniem naszych narodowych, politycznych, społecznych właściwości i potrzeb.

Mowca przedstawia, że zrozumienie politycznej sytuacyi nakazało Kołu już w jesieni r. z. stanąć na gruncie polityki praktycznej. Nie cofając się, ani porzucając stanowiska autonomicznego, Koło musiało współdziałać w rozwiązaniu zadania, żeby nie dopuścić do pomysłów bezwzględnych, narodowo niebezpiecznych. Wtedy już zapadła uchwała Koła polecająca członkom komisyi wyborczej pracowanie nad reformą wyborczą na podstawie zasad wyrażonych w zarysie przedłożonym przez rząd oraz zasad w projekcie Rutowskiego. — A uchwaliło to olbrzymią większością, wyrażając przez to, że w tej chwili nie uważa na czasie poruszać zasady prawnopolityczne, powrotu do wyborów do Rady państwa przez Sejmy; że niechce podejmować walki bezowocnej, ściągać tylko na siebie odium utrudnienia reformy wyborczej, gdy chodzi dziś tylko o rozszerzenie tego prawa na nowe warstwy, czekające coraz niecierpliwiej, od chwili przedłożenia projektu przez hr. Taaffego.

Mowca przedstawia poufnie szereg innych argumentów w obronie tego stanowiska Koła. Odpiera więc zarzuty sprzeniewierzenia się Koła zasadom autonomicznym; odpiera, jakoby komisya od nich odstąpiła, skoro jesienna uchwała Koła wytknęła jej marszrutę. Przedstawia rezultat obrad subkomitetu; dobre i złe strony projektu, które wynikły z trudności kompromisu między spornemi żądaniami stronnictw, w którym jednak kompromisie uratowano wszystko, co ze stanowiska narodowego jest niezbędne, a co się z ogólno-państwową ustawą pogodzić dało. Przedstawia, że przy zachowaniu systemu kuryj, rozszerzono bardzo znacznie prawo wyborcze. Wykazuje, że kwestya, czy jednolita kurya, czy dwie, z krajowego stanowiska nie jest wcale zasadniczą. W razie utrzymania jednej kuryi, n. p. we Lwowie i Krakowie mogliby przeważać wyborcy socyalistyczni.

Rozdział kuryi piątej sprowadził konsekwencye, które bardzo utrudniły budowę ustawy. Osobny kontyngent mandatów robotniczych zmuszał do ogromnej liczby mandatów, lub do łączenia krajów, by uzyskać mniejszą liczbę. To sprowadziło postanowienia przykre dla uczucia autonomicznego, łączenia kilku krajów do wyboru jednego posła robotniczego. Przestrzega jednak przed przesadą w nadużywaniu wyrazu: „o indywidualnościach historycznych,“ bo z swego stanowiska nietylko nie rozumie polskiego oburzenia, że bukowińscy robotnicy mogliby głosować z galicyjskimi, ale niby nie miał przeciw temu, żeby i szląscy głosowali razem. Ale — dla zasady — uważa sprawę tę za wymagającą załatwienia i jest ono w pełnej komisyi do osiągnięcia, skoro nie dało się osiągnąć w subkomitecie. Mianowicie na drodze wniosku p. Lupula, który hr. Hohenwart obecnie uważa za możliwy do przyjęcia, a który w mniejszych krajach, gdzie robotnicy nie mogą jeszcze stanowić odrębnej grupy interesów, pozwala na połączenie robotników w jednej piątej kuryi — daje się usunąć potrzeba zarówno zbyt wielkiej liczby mandatów socyalistycznych, jak i łączenie krajów, obrażające poczucie autonomiczne.

Wskazuje na inne usterki ustawy, dające się obecnie zmienić. Przedstawia położenie parlamentarne i niebezpieczeństwo, gdyby reforma dzisiejsza nie przeszła, gdyż żadna następna nie będzie się mogła z taką skrupulatnością liczyć z warunkami podstawowymi. Wskazuje na przesadę krytyki, niepolityczną akcyę przeciw pracy subkomitetu, w którym zasiadało trzech Polaków, a działali na podstawie rozważnie przyjętych uchwał Koła. Przestrzega przed nierozważnem ustąpieniem, przed gorączkową agitacyą i prosi imieniem członków subkomitetu o uchwałę, któraby upoważniła członków komisyi do przyjęcia elaboratu subkomitetu za podstawę i przejścia nad nim do dyskusyi szczegółowej. Potrzebne zmiany w szczegółach przedstawi w specyalnej debacie.

Poczem przemawiał poseł **Szczepanowski**, a mo-

Z TEATRU.

W *Historyi teatrów w Polsce* Estreichera szukałem daty, kiedy po raz pierwszy przedstawiano w Krakowie *Niewinnych*. Przypadkiem przerzuciłem kilka kartek wstecz i zatrzymałem się na stronnicach, na których uderzyło mnie wielkie nazwisko, łączące się u nas ściśle z pojęciem najpiękniejszych i najszlachetniejszych wrażeń, jakie można odnieść w teatrze. Było to czwarte z rzędu przedstawienie za przedsiębiorstwa Adama Skorupki. Grano zapomniany dziś dramat Wacława Szymanowskiego *Salomon*. W roli Sary występowała po raz pierwszy młodziutka aktorka, poprzedzona rozgłosem niesłychanych powodzeń na prowincyi; korespondent *Dziennika literackiego*, pisząc o niej jako o chlubie trupy nowosądeckiej, przepowiadał już przedtem, że będzie kiedyś „ozdobą polskiej sceny.“ Występ w *Salomonie* był pierwszym popisem na szerszej arenie; powiódł się wspaniale. Recenzent *Czasu* zapewniał nazajutrz, że debiutantka „przedstawiła się odrazu jako artystka, z jaką nie łatwo spotkać się i na scenach wielkich stolic. Natura była jej bardzo szczodrą matką; dała jej w wysokim stopniu wszystko, czego artystka koniecznie potrzebuje; dała jej oprócz powierzchowności, postaci i głosu, najważniejszy dar przenikliwości artystycznej, która sama instynktem przeczuwa, czego w roli potrzeba... delikatność w całem wzięciu się do rzeczy, wdzięk, którego w tym stopniu nie zdoła nadać i najmozolniejsza praca. To też odrazu miała artystka publiczność po swojej stronie, bo jej Sara była tym ideałem kobiecym, który Stwórca przybyła tym ideałem kobiecym, który Stwórca przywoływa do bytu bez różnicy stanu i narodu, i przeznacza do odegrania wielkich ról. Sara odrazu imponuje swą wyższością, sprawiając powszechne podziwienie. Powaga, godność, urok przekonania o świętości nowej wiary, wszystko to biło z całej gry artystki nawet wtedy, gdy autor skazywał ją na wewnętrzną walkę i nieme cierpienie...“

Cytat ten niech posłuży naszemu dziennikowi za tytuł do słusznej dumy, że był pierwszem echem tryumfów pani Modrzejewskiej, tryumfów, które potem na obu półkulach świata rzuciły jej do stóp uwielbienie tłumów. Od Sary w *Salomonie* aż do odegranej w sobotę Zofii w *Niewinnych*, ileż ona już dusz stworzyła! Bo pani Modrzejewska stwarza dusze tak samo, jak je stwarzają wielcy poeci. Martwe czcze role napełnia życiem, na najwątlejszej kanwie snuje prawdziwe poemata. Ani Suderman w swojej Magdzie, ani Sardou w swojej Fedorze w najśmielszych snach nie widzieli tyle ogromnej i wspaniałej poezyi, ile jej w te fałszywe, nieszczere postacie umiała włożyć genialna polska artystka. A jeżeli pani Modrzejewska stwarza dusze tam, gdzie ich nie ma, jak czarująco odgaduje je i nadaje im rzeczywiste kształty tam, gdzie są stworzone przez poetów. Pół roku temu wyraziłem żal, że nie dano nam podziwiać najbardziej królewskiej ze wszystkich artystek świata w roli, w której najbardziej czuje się sobą i wznosi się do niedoścignionych wyżyn najczystszej poezyi, najwznioślejszej godności, najbardziej nieskażonej kobiecości. Krzywdę tę wynagrodzono nam onegdaj; zdawało mi się, że pani Modrzejewska gra Maryę Stuart jeszcze świetniej niż kiedykolwiek. W *Księżnie Jerzowej* Dumasa, literaci zachwycać się mogli dowodami owej przenikliwości artystycznej, którą podnosił już pierwszy recenzent wielkiej artystki: nikt tak jak ona nie umie trafiać w właściwy ton literacki sztuki i uwydatniać go tak wiernie. Artystka wie bardzo dobrze, że więcej efektu i więcej prawdy byłoby w roli księżnej, gdyby w nią włożyć drżące miłością ciało; wie jednak także, że autor chciał w niej tylko widzieć *une Ame qui se débat au milieu d'Instincts*, i uważała za swój obowiązek być wierną intencyom autora, który ma zbyt wybitną fizyonomię literacką, aby go wolno było uzupełniać i poprawiać. Pani Modrzejewska wnika w istotę twórczości autora, którego postaciom nadawać ma rzeczywiste kształty, przez jego pryzmat na świat patrzy, jego stylowi się poddaje, zgaduje jego ukryte i uboczne myśli, z każdej roli czyni prawdziwe studyum literackie: chyba, że na dnie tej twórczości znajdzie czczość wyobraźni i uczuć, że ten pryzmat wyda jej się zwyczajnem szkłem, a styl banalnym sposobem wypowiadania banalnych myśli; wtedy, jak powiedziałem, sama tworzy dusze i układa poemata.

A jednak widzieliśmy jeden wyjątek: w *Niewinnych* p. Świętochowskiego pani Modrzejewska sama stworzyła duszę i ułożyła poemat, choć sztuka warta była tego, ażeby ją zgłębić, a świetne pióro i pełen oryginalności umysł autora, stoi wysoko ponad poziomem banalnej literackiej twórczości. Starajmy się odgadnąć, dlaczego tak uczyniła, dlaczego nawet nie mogła uczynić inaczej.

Gdybym chciał wyszukać dla *Niewinnych* jakiekolwiek pokrewieństwo w literaturze europejskiej, byłbym w prawdziwym kłopocie. Jeżeli wymienię *La femme de Claude* Dumasa, *Dyalogi filozoficzne* Renana, ibsenowskiego *Budowniczego Solnessa*, albo którykolwiek z dramatów Maeterlincka, czuję wybornie, jak monstrualnie wyglądają te zdumiewające zestawienia, a nie mam na to miejsca, ażeby je uzasadniać i bronić. Ale tak — w dramacie p. Świętochowskiego jest dużo Dumasa, niemało Renana, są pewne brzaski nowożytnej literatury, a wszystko razem tworzy mięszaninę bardzo dziwaczną; zawdzięczamy ją znakomitemu pisarzowi, w którym jednak nie ma ani krzty poety. Gdyby to można było napisać dramat, opanowawszy sztukę pisarską do najwyższego stopnia, mając mózg pełen pomysłów i świetną erudycyę, rozporządzając wyobraźnią wcale nie niedołężną, *Niewinni* byliby niewątpliwie arcydziełem. Tymczasem są sztuką niezmiernie ciekawą, ale niezmiernie suchą: alegoryą pozbawioną wewnętrznego życia, wypełnioną symbolami wysuwanymi z matematyczną ścisłością, oderwaną od rzeczywistości i prawdy, skomponowaną z abstrakcyi w czterech ścianach zamkniętego pokoju, przez które ze świata zewnętrznego nie przedarło się ani jedno uczucie, ani jedno marzenie, ani jedna obserwacya. Czy chcecie treści sztuki? Oto etyka bezwzględna, nie uznająca kompromisów życiowych, połączyła się raz ścisłym węzłem z etyką teoretycznie stojącą na wyżynach, ale nie dość silną, aby mężnie stawić czoło pokusom i natarczywościom życia. Wystarcza, aby etyka-mąż (nie dość silna, aby... itd.) spotkała na swojej drodze pierwszy bezwzględny instynkt, który się ku niemu zwróci, a wytrącona zostanie z równowagi. Dopomoże mu do tego przykład etyki, która tak daleko posunęła skłonność do kompromisów z życiem, że nawet etyką być przestała. Etyka-żona (bezwzględna, nieuznająca itd.), dotknięta do żywego, pozbawiona wyrozumiałości, zrywa zawiązany węzeł. I trzeba dopiero wpływu etyki, która oparta na doświadczeniu życia, pełna wysokiego nastroju w teoryi i praktyce, przejęta zasadą determinizmu, uczy wyrozumiałości i przebaczenia, aby stargany węzeł na nowo zadzierzgać. Etyka-żona nazywa się pani Zofia Oniemska, etyka-mąż: pan Bolesław Oniemski, bezwzględny instynkt: panna Julia Krzewnicka, etyka-przyjaciel: pan Alfred Łańczuk i wreszcie etyka-ojciec: pan Maurycy Dobrycz.

Cienie te nie są podobne do ludzi: są to symbole czyste i oderwane. Państwo Oniemscy i ich otoczenie nie żyją wcale życiem konkretnem: nie łączą ich ani uczucia, ani interesa, nie znamy świata, w którym żyją, nie mamy pojęcia, w jaki sposób zajmowaliby się czem innem, jak kwestyami etyki społecznej. Ibsen, wprowadzając symbole, rozwija je przed nami zwolna, zaledwie dostrzegalnie po za staranną tkanką powszedniego życia, codziennych rozmów, charakterów skomplikowanych, wyrazistych, prawdziwych. Potrzeba wytężonej pracy umysłowej, aby te symbole odłączyć od potężnych zasobów najwyborniejszej obserwacyi, która sama przez się wystarczyłaby na stworzenie znakomitego dzieła sztuki. Postacie *Niewinnych* przed przyjściem na świat przeprowadzone zostały przez odczynniki nie zostawiające na nich nic więcej, prócz symbolu. I dlatego wolałbym, gdyby autor gdzieś im żyć kazał na fantastycznej wyspie w niehistorycznych czasach, gdyby im korony włożył na głowy i w dziwnych tajemniczych pałacach umieścił, gdyby im wreszcie pozwolił mówić poetycznym językiem symbolu i otoczył ich choćby tym samym uroczym nastrojem, jaki mu dopomogła wytworzyć pani Modrzejewska w końcu aktu trzeciego. Ach! jakby pani Modrzejewska cudownie grała Maeterlincka!

Trzeba mi kończyć i dlatego nie mogę napisać tyle, ilebym pragnął o *Niewinnych* i przypomnieć podnoszone wielokrotnie wielkie zalety bądź co bądź niepospolitego dzieła. Dlatego nie mogę się także rozwodzić nad wartością konkluzyi tej arcy-paradoksalnej sztuki, choć zdaje mi się, że Szekspir *Hamletem* i *Otellem* prędzejby mógł świat nawrócić na wiarę determinizmu, niż p. Świętochowski swoją galeryą *Niewinnych*, których czyny nie płyną z charakterów i z nacisku nieuniknionych faktów, lecz powstają pod wpływem złośliwych konceptów (akt I, scena między Bolesławem i Alfredem), albo dowcipnie odwróconego porównania (akt II, scena między Zofią i Julią). *Niewinnym*, jako sztuce tylko wznowionej, poświęcam i tak zadużo miejsca. A chodziło mi o to tylko, aby wyjaśnić, dlaczego pani Modrzejewska czuła się upoważnioną, aby żyjącą duszą obdarzyć symboliczną postać pani Zofii Oniemskiej. Dlatego że autor, choć ideom swoim ludzkich kształtów nadać nie umiał, najniewątpliwiej chciał, by w jego dramacie byli ludzie. Dlatego że p. Oniemski jest adwokatem i mieszka w Warszawie dlatego, że ten polemiczny flirt, jaki w sztuce uprawiany jest przez wszystkich od pierwszej do ostatniej sceny, czyni usiłowania, by mieć podobieństwo do potocznej rozmowy. Dlatego, że rzecz była napisana w samym rozkwicie pozytywistycznego w Warszawie ruchu, wśród entuzyazmu dla realistycznego w literaturze kierunku. Symbolizm byłby wzięty za jedno z romantyzmem; jakże krwawo wydrwiłby go wówczas *Przegląd tygodniowy*, którego filarem był właśnie tenże sam p. Świętochowski.

Dramat p. Świętochowskiego, zalecony na szarym końcu do grania przez sąd konkusowy, wystawiony był d. 21 października 1875 r. Z członków dzisiejszego naszego teatralnego personalu pani Hofmanowa grała wtedy Julię, p. Sobiesław Bolesława. Ze zmarłych starego Dobrycza grał Szymański, Alfreda Podwyszyński. Zofię grała Parżnicka. Z wyjątkiem naturalnie Zofii, wszystkie inne role miały zatem szczęśliwiej niż dziś dobranych przedstawicieli.

W *Maryi Stuart* zasłużyli na uznanie p. Trapszo jako Burley i p. Śliwicki jako Mortimer. Elżbietę grała pani Senowska. Czemuż niestety nie pani Hofmanowa, która za Skorupki grała już tę rolę z panią Rakiewiczową jako Maryą!

W *Księżnie Jerzowej* jako książę wystąpił p. Woleński. Możemy być tylko wdzięczni zasłużonemu artyście, że udziałem swoim umożliwił przedstawienie, które bez niego z trudnościąby tylko przyszło do skutku.

K. E.

wa jego była następującej osnowy: Zanim przystąpię do kwestyi, co zrobić z elaboratem subkomitetu, poruszę trzy punkta przedwstępne: 1. poseł Piniński, przemawiając w komisyi izbowej, w niczem nie przesądził stanowiska Koła, bo wyraźnie oświadczył, że Koło nad sprawą wyborczą jeszcze nie obradowało, a tylko w imieniu kolegów, zasiadających w komisyi wyborczej, zaznaczył gotowość przystąpienia do dyskusyi szczegółowej. Po 2-gie: nie widzę potrzeby roztaczać tu naszych zasadniczych zapatrywań, co do konstytucyjnego stanowiska Sejmu, ponieważ Sejm, jak mnie się zdaje, intencyonalnie tej sprawy nie poruszył, gdy obradował w styczniu r. b.; tem samem bynajmniej nie zrzekając się zasadniczego stanowiska z roku 1873, dał poznać, że w obecnej sytuacyi nie widzi potrzeby wprowadzenia reformy wyborczej na inne tory, jak te, na których ona się obecnie w Radzie państwa znajduje. Po 3-cie: nie widzę potrzeby przykładać wiele wagi do anomalij liczbowych, wykazanych w elaboracie subkomitetu, że n. p. pomijając posłów z kuryi własności większej i z Izb handlowych, obecnie jeden poseł reprezentuje około 7000 wyborców, a w mającej się utworzyć kuryi niżej opodatkowanych będzie reprezentował 35,000, a w kuryi robotniczej aż 70,000 wyborców. Wszystkie konstytucye historyczne zawierają mnóstwo podobnych anomalij. Nawet tam, gdzie jest głosowanie powszechne, jak w Belgii, to *le vote plural* prowadzi do podobnych konsekwencyj, jak system kuryi u nas, lub system klas w Prusiech, to jest, że pewne warstwy wyborców mają więcej wpływu od drugich. Przytem dla mnie głównem kryteryum jest dobry skład parlamentu, a nie symetrya liczbowa. Uważam za korzystne dla parlamentu, ażeby opinie i doświadczenia robotników były w nim reprezentowane. Przypuszczam nawet, że mandaty robotnicze dostaną się przeważnie socyalistom, chociaż zdaje mi się, że główna siła socyalistów znajduje się w sferach głodnej inteligencyi, a nie w sferach robotniczych. Alež przecie i w socyalizmie jest cała strona krytyczna, to jest ta, która wytyka usterki i wady obecnego ustroju społecznego, na którą się mnóstwo najpoważniejszych ludzi godzi, którzy w niczem nie dzielą mrzonek i utopii konstruktywnego socyalizmu i którzy przeciwnie twierdzą, że te usterki i niesprawiedliwości dadzą się o wiele lepiej usunąć rozwojem sił dodatnich historycznego społeczeństwa. Reprezentacyę tej strony krytycznej uważam za korzystną dla pracy parlamentarnej, a ta korzyść zależy nie od liczby, ale od talentu przedstawicieli, bo przecie wszyscy pamiętamy rolę i wpływ opozycyi, liczącej 5 głosów w *Corps législatif* Napoleona III. Do konstruktywnej roboty partya socyalistyczna mało będzie przydatna. W stosunku do niżej opodatkowanych trzeba także pamiętać, że udzielenie tym ostatnim prawa wyborczego do Rady państwa jest tylko dopełnieniem prawa wyborczego już przez większą część wykonywaną w gminie, podczas gdy robotnicy dotąd wogóle żadnego prawa wyborczego nie mają. A na każdy wypadek nie chodzi tu o jakąś reformę teoretyczną i idealną, tylko o taką, któraby w obecnym składzie Izby mogła znaleść większość dwóch trzecich wszystkich głosów.

Przystępując do elaboratu subkomitetu, mam nadzieję, że przyjmiemy go jako substrat do dyskusyi szczegółowej. Pomijam zupełnie ewentualność przejścia nad nim do porządku dziennego, bo uważam przeprowadzenie reformy wyborczej jako konieczność polityczną dla obecnej Izby i dla obecnego rządu. Niezadowoleni chcieliby go na nowo odesłać do subkomitetu. Ale odesłanie bez dania dyrektywy co do zmian mających nastąpić byłoby bezpożyteczne, bo subkomitet, który już i tak strawił nad elaboratem 25 posiedzeń, z pewnością nie dojdzie do innych wyników. A jeżeli chcemy dać dyrektywę, to musimy przeprowadzić dyskusyę merytoryczną, a w takim razie prawdopodobnie potrafimy i w pełnej komisyi tak odmienić elaborat, ażeby odpowiadał naszym zapatrywaniom.

Mówią niektórzy: należy wezwać rząd, ażeby sam przedłożył projekt ustawy. Otóż śmiem twierdzić, że pod względem istotnym chociaż nie formalnym, obecny projekt jest w samej rzeczy projektem rządowym. Pamiętamy przecie *die Grundzüge der Regierung*, ogłoszone przed rokiem, a przez opinią publiczną odrzucone jeszcze jednomyślniej od obecnego elaboratu. Była tam zasadnicza myśl nietykania dawnych kuryi, a utworzenia nowej kuryi z 43 mandatami dla nowych wyborców, obejmujących mniej więcej te same warstwy, którym się i dzisiaj ma nadać prawo wyborcze. W późniejszem stadyum rząd był gotów zorganizować samą tylko kuryę robotniczą. I dziwna rzecz, te propozycye rządowe, zrazu tak jednomyślnie odrzucone, przecie musiały potrosze odpowiadać potrzebom chwili, bo te same stronnictwa, które je zrazu odrzuciły, po długim namyśle, nie były w stanie zgodzić się na nic nowego i nic innego, jak na tę samą kuryą robotniczą i niżej opodatkowanych, pierwotnie projektowaną przez rząd, a tylko w szczegółach zmienioną. Bo i pierwotny projekt Rutowskiego, który był właściwie wspólną pracą polskich członków komisyi wyborczej, i obecny elaborat subkomitetu przedstawia się jako pierwotny projekt rządowy, zmieniony tylko w szczegółach. Dodatkowo rząd przez usta prezydenta ministrów kategorycznie podjął się jego obrony, co najmniej w głównych zarysach. Nie widzę zatem powodu, dlaczegoby Koło, które na posiedzeniu z dnia 3 grudnia z. r. po wyczerpującej dyskusyi przyjęło owe *Grundzüge der Regierung* wraz z tak nazwanym projektem Rutowskiego, jako substrat do obrad komisyi reformy wyborczej, miało dzisiaj zmienić swoje zapatrywania.

Przewiduję więc, że uchwalimy przejść do szczegółowej dyskusyi nad elaboratem subkomitetu, a będziemy się starali poprawkami uchylić niektóre mankamenta elaboratu. Ale chciałbym, żebyśmy nietylko formalnie zgodzili się na zarysy projektu, ale żebyśmy przystąpili do szczegółowej dyskusyi z silnem postanowieniem przyprowadzenia do skutku reformy wyborczej. Chwila jest bardzo ważna, może rozstrzygająca dla rządów parlamentarnych tej monarchii. Już słowo „oktrojowanie“ zostało wypowiedziane w pełnym parlamencie, i nie napotkało ani na oburzenie i skarcenie, ani nawet na odprawę. Nieudanie się reformy wyborczej byłoby uznaniem przez nas samych niemocy parlamentu, abdykacyą własnowolną z władzy i wpływu którą obecnie posiadamy, niejako wezwaniem i zaproszeniem do oktrojowania. A oktrojowania czego? Jużcić nie naszej ustawy, ale projektu Taaffego i Steinbacha i zupełnego zmajoryzowania dawnych kuryi wiejskich i miejskich przez nowe nieobliczalne żywioły. Co się stanie z ciągłością rozwoju historycznego, stopniowym postępem przez wciąganie do życia publicznego nowych warstw ludności, w miarę ich dojrzałości, co się stanie z klubami narodowemi, z Kołem polskiem? Jeżeli przed 18 miesiącami oświadczyliśmy się przeciwko reformie Taaffego, kiedy mogliśmy ją ująć w nasze ręce i mieć wpływ na jej przeprowadzenie, to teraz ona byłaby sto razy niebezpieczniejszą, gdyby miała przyjść do skutku po udowodnionej niemocy parlamentu i przeciw parlamentowi. Mam nadzieję, że Koło potrafi zażegnać grożące niebezpieczeństwo.

Poseł hr. Antoni **Wodzicki**, uznając wielką pracę, jaką sobie podkomitet zadał, uważa projekt jego za niemożliwy do przyjęcia. Nie odpowiada on kardynalnym zasadom autonomicznym, przy których zawsze Koło stać powinno i niezaspakaja nadziei uprawnionych dawanemi obietnicami. Różnice interesów stronnictw przez kompromisa i ustępstwa doprowadziły do elaboratu, który, według zdania mowcy, w tej Izbie większości nie znajdzie. Dwie drogi pozostają: jedna odesłania projektu napowrót do podkomitetu, którą jednak uważa za nieodpowiednią, a druga przez odrzucenie elaboratu zawezwać rząd do przedłożenia własnego projektu, co w najbliższym czasie staćby się mogło; projekt taki, oparty na oświadczeniu rządu, wypowiedzianem 23 listopada 1893 r., byłby krokiem energicznym, przez który powaga, znaczenie i wpływ dzisiejszego rządu niezmiernieby się wzmogły. Szczerą żywiąc sympatyę dla rządu, pragnie mowca takiego kroku, od którego każdy inny rząd zacząćby musiał, chcąc byt swój zapewnić. Ubolewa, że poseł polski podjął się referatu i ma nadzieję, że w żadnym razie w Izbie sprawy tej referować nie będzie.

Poczem zabrał głos poseł **Jędrzejowicz** i mówił jak następuje: Krytyka jest zawsze łatwa, osobliwie tam, gdzie chodzi o tak trudne sprawy, jak reforma wyborcza. Przeciw projektowi subkomitetu odzywają się ci, którzy wogóle żadnej reformy sobie nie życzą, albo też którym ramy reformy są za szczupłe, wreszcie i ci, którym dzisiejszy parlamentarny i polityczny stan rzeczy nie dogadza. Nigdy nie sprzeniewierzyliśmy się naszym zasadom autonomicznym; cała przeszłość naszą o tem świadczy — ale stronnictwo polityczne musi także baczyć, czy jest chwila odpowiednia i czy jest możność przeprowadzenia tego, co sobie życzy, bo wysuwanie postulatów *ut aliquid fecisse videatur*, nie jest odpowiednie poważnemu stanowisku Koła polskiego. Zakreśliliśmy ściśle zadanie dla członków komisyi reformy i Koło zajęło pod tym względem, po kilkodniowej debacie, jasne stanowisko, którego trzymać się musimy. Odrzuciliśmy jako szkodliwe dla naszego kraju dążenie do powszechnych wyborów, postanowiliśmy utrzymać podstawy dzisiejszej konstytucyi i dążyć do rozszerzenia prawa wyborczego, a mianowicie dać to prawo robotnikom fabrycznym, a z drugiej strony najniżej opodatkowanym i inteligencyi w pewnych granicach. W tych granicach nic innego zrobić nie mogliśmy, a chociaż przyznaję, że projekt ten ani nie jest „piękny,“ jak to powiedziano już, ani też doskonałym, jednak służyć może za podstawę do debaty szczegółowej, przy której niejedno nasze życzenie uwzględnione być może. Wniosek odesłania tego elaboratu napowrót do subkomitetu jest nie do przyjęcia, chyba że postawimy jakie nowe dezyderata i zasadnicze wnioski, ale nikt z nową myślą nie wystąpił; żądanie, aby rząd wystąpił z obszerną reformą wyborczą, jest w każdym razie spóźnione, gdyż rząd dwa razy wystąpił z projektami, które nie uzyskały aprobaty reprezentantów stronnictw koalicyjnych, więc nie pozostała jak ta droga, na którą weszliśmy.

Godzę się zupełnie z zapatrywaniami Eksc. ministra Madeyskiego. Między entuzyazmem w popieraniu projektu subkomitetu a waleniem tegoż, jest wielka różnica; nie mamy powodu gorąco tych zasad bronić, ale ostrzegam przed akcyą, któraby skierowaną była przeciw przyjściu do skutku reformy wyborczej, albo żebyśmy sobie pozór dawali takiej opozycyi. Nie powinno być naszem zadaniem przyspieszać kryzys polityczną; utrzymanie tego, co jest, leży w interesie naszego kraju, a każde stronnictwo polityczne powinno baczyć, co i kto na miejsce tego, co jest, nastąpić ma. Tu mam wielkie wątpliwości, a nawet seryo obawy i dlatego zastanawiając się nad reformą wyborczą, nie możemy zapominać o stronie tejże politycznej. Naszem zadaniem jest bronić, aby reforma wyborcza nie przyniosła szkody naszemu krajowi; mam przekonanie, że tak nie będzie i dlatego proszę wziąść elaborat subkomitetu za podstawę do dalszych obrad.

Poseł X. **Kopyciński**: Dwa radykalne kierunki objawiły się przy obecnej dyskusyi. Pierwszy skrajno demokratyczny, przedstawiony przez p. Lewakowskiego, który domaga się powszechnego głosowania. Idealnie zapatrując się na to żądanie, mógłbym mu przyklasnąć, bom w teoryi i ja za tem zdaniem. Ale skoro widzę, że u robotników zasada chleba wyłącznie panuje, z wykluczeniem najżywotniejszych potrzeb, jak religia i ojczyzna i t. d., skoro włościanie nietylko w tych powiatach, które ja reprezentuję, ale prawie w całym kraju, stanęli sztorcem przeciw powszechnemu głosowaniu; skoro w naszym kraju pojęcie obowiązków obywatela nie stało się jeszcze powszechnem dobrem — za tym kierunkiem głosować nie będę. — Drugi kierunek jest skrajno-konserwatywny, a ten trzyma się zasady: *naj bude, jak buwało*. I temu jestem przeciwny. — W pośrodku prawda, i dlatego ja stoję przy elaboracie subkomitetu, a do tego skłania mnie naprzód racya stanu. Dobro państwa domaga się spokoju. Spokój społeczny w części przywróci proponowana ustawa, bo ostrze miecza agitacyi socyalistycznej zostanie stępione tem, że robotnicy swych posłów wysyłać będą do parlamentu. Prawda, że prowodyry socyalistów tem się nie zaspokoją; ale nie o nich, lecz o dobro robotnika się rozchodzi. Następnie skłania mnie do tego zasada etyki, która się domaga, by niesprawiedliwość została usunięta, i zasada dobra społecznego, by jednostce było dobrze i innym z nią było dobrze. Do tej chwili stał robotnik wobec społeczeństwa ze stanowiska politycznego bez prawa; obecny projekt daje mu to prawo i uznaje robotnika za obywatela z pełnością praw. Wreszcie spokój i dobro mego kraju nakłaniają mnie do tego, bym był za dwiema kuryami, to jest, by robotnicy karni i solidarni i świadomi swych żądań nie rzucili zarzewia niepokoju między ociężałych, rozbitych i mniej politycznie oświeconych włościan. Reprezentacya robotników w Radzie państwa, choćby tak skromna, jak projekt ustawy przepisuje, zaspokaja mnie, bo głos ich znajdzie posłuch w Izbie, bo będą mogli krzywdy swe i żałoby swe przedstawiać i ufam, że słuszne żądania będą uwzględnione. Te są powody w streszczeniu, które mnie skłoniły do przyjęcia elaboratu subkomitetu do dyskusyi szczegółowej.

Poseł **Chrzanowski** przedstawił, że w czworaki tylko sposób można głosować przy zamknięciu ogólnych rozpraw o jakimkolwiek projekcie ustawy, który uważa się za nieodpowiedni i niedobry: po pierwsze, albo projekt ten odrzucić całkiem, to jest przejść nad nim do porządku dziennego; po drugie, albo zwrócić projekt ten do komisyi z poleceniem, aby go przerobiła według zasad, które należy wskazać; po trzecie, albo odrzucając projekt zawezwać rząd o przedłożenie innego projektu, opartego na takich a takich zasadach; po czwarte, albo głosować za wejściem w szczegółowe obrady nad ułomnym projektem w tym celu, aby go poprawić wśród tych obrad, co w danym razie tem łatwiej uczynić można, gdyż te szczegółowe obrady toczyć się jeszcze mają w komisyi izbowej, a następnie dopiero w Izbie.

Co do pierwszego sposobu głosowania, tylko bezwzględna opozycya głosować może za odrzuceniem całkiem jakiego projektu, nie przedstawiając zasad żadnego innego projektu. Ale stronnictwo, należące do większości parlamentarnej, i to jeszcze stronnictwo, które było postawione w położeniu uznania reformy wyborczej za potrzebną, powinno, odrzucając całkiem przedłożony projekt reformy, przedłożyć inny projekt, całkiem odmienny. W dotychczasowej dyskusyi tylko poseł Lewakowski, odrzucając przedłożony projekt, zaproponował reformę wyborczą, zaprowadzającą wybory powszechne, bezpośrednie. Gdyby reforma wyborcza miała być zaprowadzona w państwie, złożonem całkowicie lub bardzo przeważnie z jednego narodu, możnaby wybory powszechne zaprowadzać stopniowo, w miarę jak otrzymujący prawo wyborcze byliby uzdolnieni do wykonywania należycie powinności, płynącej z tego prawa. Ale zaprowadzenie wyborów powszechnych do parlamentu centralnego w Austryi, złożonej z wielu narodów i krajów, będących na różnym stopniu wykształcenia, wytworzyłoby w obecnym stanie rzeczy parlament, w którym kosmopolityczna radykalna partya wzięłaby zupełną przewagę i biada byłoby naszej narodowości. Z tego już powodu muszę być przeciw powszechnym wyborom do parlamentu w Austryi. Inną, odmienną całkiem reformą wyborczą byłby powrót do wyborów do Rady państwa przez Sejmy krajowe. Byłby to w Austryi, złożonej z różnych królestw i krajów, najlepszy sposób wyborów do wspólnego parlamentu; ale już podczas długich obrad w Kole polskiem w listopadzie i grudniu r. z. wykazał przemawiający teraz, a także wskazywało to kilku innych posłów, że obecnie niepodobna jest przywrócić ten sposób wyborów do Rady państwa przez Sejmy już z tego powodu, że prócz posłów polskich nikt w Izbie poselskiej nie głosowałby za przywróceniem tego sposobu wyborów, a które to przywrócenie możnaby uchwalić jedynie większością $^2/_3$ części liczby wszystkich posłów. Tak zwani autonomiści w innych krajach monarchii, nie mając w sejmach krajowych większości, są przeciwni takiej reformie wyborczej, bo nie mieliby wcale reprezentantów swoich w Radzie państwa. Drugi sposób głosowania nad całym projektem podkomitetu, aby projekt ten zwrócić do podkomitetu, z poleceniem przerobienia go według danych mu wskazówek, wymaga obrad w komisyi dla uchwalenia tych wskazówek; przeto lepiej będzie poprawiać ten projekt odrazu wśród obrad komisyi. Trzeci sposób głosowania: odrzucić projekt podkomitetu, a wezwać rząd, aby przedłożył projekt reformy wyborczej, nie może być teraz użyty, gdyż ministeryum przedłożyło już zasady reformy wyborczej, chcąc w porozumieniu ze stronnictwami umiarkowanemi, składającemi koalicyę, z której to ministeryum parlamentarne wyszło i na której się opiera, ułożyć wspólnie projekt reformy wyborczej. — Pozostaje przeto tylko czwarty sposób głosowania, to jest głosować w komisyi za wzięciem projektu podkomitetu pod szczegółowe rozprawy, a gdy to uchwalonem zostanie, należy starać się wśród obrad w komisyi izbowej ten ułomny projekt poprawić, a przedewszystkiem usunąć z niego postanowienia, naruszające autonomiczną odrębność krajów i królestw, składających państwo austryackie. Gdy toczyć się będą w Kole polskiem szczegółowe obrady nad tym projektem podkomitetu, wówczas będzie stosowna chwila przedłożenia tych poprawek; dlatego nie mówi o nich dzisiaj.

W dalszym ciągu rozpraw zabierali głos obaj obecni na posiedzeniu Koła ministrowie Jaworski i Madeyski, posłowie: Abrahamowicz Dawid, Hompesch, Piętak, Henzel, Kozłowski, Popowski, Straszewski i Kraiński, a wreszcie przed zamknięciem rozpraw sprawozdawca Rutowski, poczem Koło powzięło prawie jednomyślnie uchwałę, wczoraj podaną. Treść mów posłów wyżej wymienionych prześlę jutro.

Reforma wyborcza.

(Telegram).

Wiedeń 11 czerwca. Komisya dla reformy wyborczej prowadziła wczoraj w dalszym ciągu obrady nad przedłożeniami subkomitetu w obecności prezesa ministrów ks. Windischgraetza i ministra spraw wewnętrznych, Bacquehema.

Dep. Beer uważa podział nowej kuryi na dwie części za technicznie nie dający się przeprowadzić. Podział pomiędzy robotnikami a innymi wyborcami jest niesprawiedliwiony.

Dep. Dipauli oświadcza, że nie byłby wystąpił z subkomitetu, gdyby był wiedział, że jego członkowie nie mają obowiązku występować w obronie wszystkich tam zapadłych uchwał. Omawiając podział nowej kuryi na dwie części, oświadcza mowca, że jeśli chodzi o reprezentacyę interesów wszyscy robotnicy powinni być razem skupieni, podobnie i wszyscy opodatkowani. Mowca będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, ponieważ uczciwie chce przeprowadzenia reformy.

Dep. Kljun oświadcza się za włączeniem nowych wyborców do istniejących kuryj. Mowca będzie głosował za przejściem do dyskusyi szczegółowej, w której bliżej określi swoje stanowisko.

Minister Bacquehem, omawiając rozmaite wnioski, oświadcza, że zalecane wielokrotne prawo wyborcze dotychczas nie jest wypróbowane. Przy stwarzaniu postanowienia, że robotnicy, płacący jeden złr. podatku, wybierać mają w kuryi drobnoopodatkowanych, subkomitet kierował się tem, iż w istniejącej ordynacyi wyborczej do Rady państwa zawarta jest zasada, iż prawo wyborcze wykonywane ma być zawsze według wyższego opłacanego podatku. Podobnież uważał subkomitet za rzecz potrzebną przeprowadzić stałą granicę pomiędzy nowo utworzoną a już istniejącą kategoryą drobno opodatkowanych wyborców. Za granicę tę przyjęto znajdującą się już w obecnej ordynacyi wyborczej zasadę pięcioguldenowego podatku. Minister nazywa niesłusznem twierdzenie, jakoby dla poszczególnych krajów tworzono przywileje, ponieważ kraje te już obecnie w ordynacyach krajowych zawarte mają postanowienie, iż dwie trzecie opodatkowanych posiadać winno prawo wyborcze. Co do zarzutów przeciwko podziałowi nowej kuryi na dwie części, inicyatywę dep. Lupula uważa minister za godną bliższego omówienia.

Dep. ks. Karol Schwarzenberg występuje w obronie elaboratu subkomitetu i oświadcza, że partye koalicyjne o tyle były wierne swemu zadaniu, że wybrany przez nie komitet mógł postawić określone wnioski rozszerzające prawo wyborcze w najdalej idącym duchu. Mowca oświadcza się jaknajbardziej stanowczo przeciwko porzuceniu zasady podziału nowej kuryi, a uważa inicyatywę Lupula za godną uwzględnienia. Mowca występuje stanowczo za utrzymaniem granicy censusu pomiędzy dotychczasowymi a przyszłymi wyborcami i pomiędzy tymi, którzy opłacają podatek mniejszy.

Dep. Piniński oświadcza, że członkowie Koła polskiego będą głosowali za przejściem do dyskusyi szczegółowej. Stosownie do uchwały Koła mowca oświadcza, że potrzebują zmiany te postanowienia, które nie są w zgodzie z zasadą autonomicznej samodzielności krajów koronnych. Mowca zastrzega sobie wnioski w dyskusyi szczegółowej. Polacy będą głosowali za modyfikacyą postanowień, według których kilka krajów połączonych ma być w jeden okręg wyborczy, nie spuszczając jednak przytem z uwagi, że bardzo znaczne pomnożenie mandatów nie byłoby pożądanem, przez to bowiem nastąpiłoby utrudnienie w pracach parlamentarnych. Należałoby poważnie rozważyć, czy nie byłoby najsłuszniej uwzględnić różnorodność stosunków w poszczególnych krajach przez rozmaitość postanowień o tworzeniu grup wyborczych.

Na wniosek dep. Mengera przyrzekł przewodniczący komisyi porozumieć się z prezydentem Izby Chlumeckym w sprawie oznaczenia dnia dla dalszego ciągu prac komisyi. Na tem zamknięto posiedzenie.

Przegląd polityczny.

Kraków 11 czerwca.

Kilka dzienników polskich podaje, iż na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego miało miejsce następujące zajście: Gdy podczas dyskusyi nad reformą wyborczą wszedł na posiedzenie poseł Edward Gniewosz, którego nie było w Kole przy uchwale w sprawie cylejskiej, wówczas przewodniczący Zaleski przerwał dyskusyę mówiąc: „Przepraszam, że przerwę dyskusyę i wrócę do sprawy cylejskiej. W *N. freie Presse* pojawił się artykuł w sprawie cylejskiej, który pochodzić miał rzekomo od posła polskiego. Nie przypuszczam, ażeby poseł polski taki artykuł napisał, który nadwerężа solidarność, sprzeciwiając się uchwale Koła.“

Po tem oświadczeniu przewodniczącego prosił o głos poseł Edward Gniewosz i powiedział: „Ażeby tę sprawę uprościć, oświadczam, że ja jestem autorem artykułu w *N. fr. Presse*. Nigdy się swoich zasad nie wypierałem, a za swoje czynności wszędzie i przed każdym odpowiedzialność biorę. W artykule wspomnianym wypowiedziane są zresztą ogólne zasady polityczne, zasady przyjęte nietylko przez Koło polskie, lecz także przez Sejm i kraj, zasady autonomii rzetelnej, opartej na stałych zasadach, nie zaś przyznawanie się do autonomii jako argumentu wygodnego, zależnie od chwili.“ Mowca dowodzi, że w artykule inkryminowanym zażądał tylko zastosowania i do innych, uszanowania uchwał sejmów, jak to czynimy i żądamy dla uchwał naszego Sejmu. W danym wypadku żądał więc uszanowania uchwał sejmu styryjskiego. Twierdzenie przewodniczącego, że wywody w artykule *Nowej Pressy* sprzeciwiają się uchwale Koła, wręcz jest mylne, albowiem uchwała Koła dopiero dziś zapadła. Niepotrzebnie przewodniczący przewlekał dyskusyę o sprawie cylejskiej w Kole; gdyby była jakaś zapadła uchwała Koła w tej sprawie, byłbym się może wstrzymał od wypowiedzenia owych poglądów. Ponieważ inni posłowie pisują artykuły po dziennikach i miesięcznikach, a nikomu nie przyszło na myśl robić im z tego zarzutu, dlatego też muszę przyjąć, że uwagi przewodniczącego skierowane są przeciwko mojej osobie.

Przewodniczący Zaleski w odpowiedzi oświadcza, że wywody p. Gniewosza przyjmuje do wiadomości, chodziło mu jednak tylko o przestrzeganie solidarności Koła.

Poseł Gniewosz oświadcza, że nie zwykł zmieniać co chwila przekonania. Dobiegam lat 73 i nie jest mi wiadomo, że zostałem postawiony pod kuratelę i dlatego protestuję przeciw postępowaniu przewodniczącego.

Belgia. Zaledwie się zakończyło przesilenie gabinetowe, wywołane sprawą państwa Konga, a już rozpoczęło się nowe, niemniej poważne. Prezes gabinetu de Burlet postawił kwestyę zaufania z powodu ustawy o cłach ochronnych. Cła są dwojakiej natury: agrarne i przemysłowe i dotyczą masła, margaryny, mąki, słodu, tudzież wyrobów tkackich i farbiarskich. W Belgii bowiem oddawna już istnieje ruch protekcyjny, a zarówno gospodarze północnej części kraju, jak i przemysłowcy południa domagali się podwyższenia ceł istniejących. Rząd wniósł zatem do Izby odnośne przedłożenie, uwzględniając szczególniej życzenia rolników. Jednakże nowe cła wywołały silną opozycyę pomiędzy reprezentantami miast handlowych, a zwłaszcza Antwerpii. Chcąc przejednać tych ostatnich, rząd połączył z ustawą o taryfie celnej ustawę, znoszącą opłaty na ognie strzelnicze i latarnie morskie, które były dotychczas niezmiernie wysokie i sprawiały, że znaczna część okrętów omijała Antwerpię, zawijając do Rotterdamu i Hamburga z wielką szkodą dla belgijskiego handlu. Zniesienie tych opłat jest wielkiem dobrodziejstwem dla Antwerpii, gdy tymczasem podwyższenie ceł nie przyniesie temu miastu korzyści. Z tego powodu dep. Wremons postawił wniosek, aby ustawę o zniesieniu opłat portowych odłączyć od ustawy taryfowej i osobno ją rozpatrywać. Rząd wystąpił stanowczo przeciwko wnioskowi, który też został odrzucony 87 głosami przeciwko 50. To powodzenie gabinetu nie przesądza jednak sprawy uchwalenia nowych ceł, przeciwko którym występuje nietylko cała lewica, ale także część prawicy, a mianowicie grupa Beernaerta. Wobec tego de Burlet postawił kwestyę zaufania; wiadomo zaś, że prawica pragnie uniknąć wszelkiego przesilenia, gdyż każda zmiana gabinetowa może osłabić jej pozycyę. Ostatecznie jednak sytuacya jest niepewna, rząd poczynił wprawdzie ustępstwa co do niektórych pozycyj nowej taryfy, mimo to jednak cła są zawsze jeszcze tak wysokie, że przyjęcie ich zmieni zupełnie stosunki handlowe Belgii. Ostateczna decyzya leży w rękach Beernaerta i jego przyjaciół, a w razie gdyby rządowe przedłożenie upadło, Beernaert będzie musiał objąć ster rządu. Jednakże ten mąż stanu nie posiada zaufania większości Izby, a mianowicie skrajnych żywiołów prawicy i wątpić należy, czy zechce się narazić na nową parlamentarną klęskę. Pozostawałaby wówczas ewentualność rozwiązania Izby i nowe wybory, które rozbudzają w Belgii wszystkie społeczne namiętności. To też nie ulega wątpliwości, że de Burlet uczyni wszystko, aby uniknąć przesilenia.

Francya. Dnia 3 b. m. rozpoczął się w Paryżu w Café du Globe szósty międzynarodowy kongres górników. W dniu otwarcia przewodniczył Burt, członek angielskiego parlamentu, który powitał zgromadzenie, podnosząc, że jakkolwiek liczba delegatów jest mniejsza niżeli na poprzednich kongresach, to przecież reprezentują oni większą liczbę robotników górniczych. W końcu zaś nadmienił, że różnice zdań, jakie powstaną podczas obrad, nie powinny naruszać uczuć koleżeństwa. Ostrzeżenie to wcale nie było zbyteczne, gdyż okazało się wkrótce, iż pomiędzy delegatami angielskimi a delegatami innych narodowości zachodzą zasadnicze różnice. Na życzenie francuskich delegatów honorowym prezydentem pierwszego dnia został wybrany słynny Calvignac, dawniej mer w Carmaux, następnie socyalistyczny agitator, a wkońcu deputowany. Calvignac został niedawno skazanym przez sąd policyi poprawczej za podburzające mowy w czasie strejku woźniców paryskich, a wybór jego na prezydenta miał być protestem przeciwko wyrokowi „sędziów burżuazyi“. Anglicy niechętnie przystąpili do tej socyalistycznej demonstracyi. — Przewodniczącym niemieckiej sekcyi został wybrany Bunte z Dortmundu. Oprócz niego przybyli z Niemiec Mühlenbach z Essen, deputowany Möller z Ruhr, Meyer z Bochum i Horn z Saksonii. Górnicy szlązcy, Polacy, nie wysłali osobnego delegata. Również z Austryi nikt nie przyjechał, lecz austryaccy górnicy upoważnili do zastępstwa dep. Möllera. Oprócz tego przybyli na kongres belgijscy i luksemburscy delegaci. Głosowanie nad postawionymi wnioskami odbywa się w ten sposób, że każdy delegat oddaje tyle głosów, ilu górników reprezentuje. Z tego powodu głosowanie setkami tysięcy głosów wygląda bardzo wspaniale. Jest to jednak tylko fikcya, nie mająca w rzeczywistości żadnego znaczenia. — Przedmiotem obrad były przedewszystkiem dwie kwestye: wniosek belgijskiego socyalisty, Defuisseaux, i sprawa ośmiogodzinnego dnia roboczego. Defuisseaux żądał, aby stosunek robotników i przedsiębiorców był regulowany przez międzynarodowe postanowienia, aby produkcyę górniczą normowano corocznie według potrzeby i wreszcie, aby górnicy mieli udział w zysku. Przeciwko temu wnioskowi wystąpili Niemcy, podnosząc, że normowanie produkcyi prowadzi do tworzenia syndykatów, które przynoszą wyłącznie korzyść właścicielom kopalń. Mowca niemiecki, Möller, zauważył jeszcze, że wymuszenie wprowadzenia systemu, proponowanego przez Defuisseaux, wymaga powszechnego bezrobocia, które nietylko w społeczeństwach, ale nawet pomiędzy robotnikami jest niepopularne. Ostatecznie przekazano wniosek komisyi, która ma dać sprawozdanie na przyszłym kongresie. Również wniosek przymusowego wprowadzenia ośmiu godzin dziennej pracy napotkał stanowczy opór ze strony Anglików, którzy uważają go za ograniczenie indywidualnej wolności; w ogólności w toku obrad kongresu zarysowało się jaskrawe przeciwieństwo pomiędzy praktycznym zmysłem roztropnych Anglików, a socyalistycznym fanatyzmem Francuzów i Belgijczyków.

Rada państwa.

Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyły się w dalszym ciągu obrady nad reformą podatkową. Na porządku dziennym stoją §§ 256—261. Po przemowie dep. Kaizla, podanej wczoraj w telegraficznem streszczeniu, uchwaliła Izba 96 głosami przeciw 8 zamknięcie dyskusyi.

Jeneralny mowca *pro* dep. Menger ubolewa, że na liczne mowy Młodoczechów nie zwraca się najmniejszej uwagi. Sądzone są one przez własnych stronników nie według obfitości materyału, lub głębokości argumentu, lecz wyłącznie według ilościowego momentu długości trwania. (Dep. Purghardt, który stanął tuż obok mowcy: Tak nie jest! — Dep. Menger: Proszę mi nie przerywać. — Dep. Purghardt: Mam prawo. — Prezydent Chlumecky: Proszę się udać na swoje miejsce i nie przerywać. — Dep. Menger: Nikt niema prawa krzyczeć mi nieustannie w ucho).— Wszystko zmierza do jednego celu: aby przedłużyć obrady i uczynić koniecznem nowe prowizoryum budżetowe. Odpowiedzialność spadnie na tych panów. Mowca stawia szereg poprawek, zmierzających do ubezpieczenia interesów osób płacących podatki.

Jeneralny mowca *contra* dep. Pacak polemizuje z wywodami dep. Mengera. Rzeczowej krytyki opozycyi nie słucha nikt. Sala zapełnia się tylko wtedy, kiedy jest wniosek o zamknięcie dyskusyi. Gdyby parlament austryacki posiadał regulamin sejmu węgierskiego, wykluczający zamknięcie dyskusyi, Izba nie prędko rozpoczęłaby ferye. Dopóki lud czeski nie będzie zaspokojony, nic nie przyjdzie do skutku. Postępowanie karne w sprawach podatkowych jest łataniną, a że zmienia ustawy zasadnicze, wymaga dwóch trzecich głosów większości. Mowca wnosi ustanowienie sądów skarbowych, w których zasiadaliby także przedstawiciele obywatelstwa. (Żywe oklaski na ławach młodoczeskich).

Po przemowie referenta dep. Meznika odrzuciła Izba wnioski dep. Kaizla i Pacaka o przekazaniu projektu komisyi i uchwaliła § 256—261 w brzmieniu, przyjętem przez komisyę z poprawkami Mengera.

Na tem przerwano dyskusyę.

Wniosek dep. Trolla o udzielenie subwencyi gminom Neunkirchen i Wiener-Neustadt, po uchwaleniu nagłości, przekazano komisyi budżetowej.

Dep. Pacak i towarzysze przedkładają wniosek nagły, żądający zawieszenia obrad Izby, w tym celu, aby komisya budżetowa miała czas ukończyć swoje prace. — Uzasadniając nagłość podnosi dep. Pacak, że wniosek zmierza do tego, aby budżet był w ciągu 8 dni załatwiony w komisyi. Mowca krytykuje stosunki parlamentarne. Szczęśliwy ten kraj — woła — który nigdy nie przestąpił progów tej Izby. Jeżeli budżet nie będzie załatwiony w czerwcu, załatwienie go stanie się niewątpliwie kwestyą nagłą. Mowca odczytuje dalej artykuł *Montags Revue*. Prezydent grozi mu odjęciem głosu; mimo to mowca kończy artykuł wśród oklasków Młodoczechów i skrajnej lewicy.

Dep. Gessmann: Sposób, w jaki w tej Izbie omijane są prawa reprezentacyi ludu, można nazwać tylko skandalem. (Burzliwe oklaski na ławach Młodoczechów i antysemitów. Protesty).

Prezydent Chlumecky przywołuje mowcę do porządku i odbiera mu głos. (Wielka wrzawa).

Prezydent: Ponieważ nikt nie zapisuje się do głosu, dyskusya jest zamknięta.

Ponowny hałas. — Dep. Gessmann: Apeluję do Izby. — Prezydent oświadcza, że ponieważ z powodu ubolewania godnego hałasu mógł być niesłyszany, przeto dopuszcza dyskusyę. — Do głosu zapisuje się dep. Gessmann. — Prezydent oznajmia, że ponieważ przed chwilą odebrał mu głos, nie może mu teraz go udzielić. (Wrzawa. Oklaski po lewicy).

Dep. Lueger zaznacza, że przedłożone wnioski nagłości mają tylko ten cel: napiętnować większość w oczach ludności. (Huczne oklaski antysemitów i Młodoczechów. Protesty po lewicy). — Jest to skandal, w jaki sposób prowadzone jest w tej Izbie przewodnictwo. (Wrzawa i ponowne oklaski na ławach młodoczeskich i antysemitów).

Depnt. Bendl wnosi zamknięcie dyskusyi. — Dep. Kronawetter żąda imiennego głosowania, lecz wniosek ten znajduje poparcie tylko 38 głosów. Wniosek Bendla uchwaliła Izba 116 głosami przeciw 41.

Dep. Gessmann przemawia za nagłością, atakując gwałtownie większość i partyę liberalną, a kończy uwagą, że obecna Izba niema najmniejszego zrozumienia dla praw ludu i własnej godności. (Burzliwe oklaski na ławie antysemitów i Młodoczechów).

Nagłość odrzuciła Izba znaczną większością.

Dep. Steiner i tow. wnoszą o wezwanie rządu, aby przedłożył ustawę, mocą której do kierownictwa żeńskiemi szkołami ludowemi i wydziałowemi, oraz do nauki w szkołach żeńskich, były powoływane tylko nauczycielki.

Następne posiedzenie odbędzie się we środę d. 12 b. m.

KRONIKA.

Kraków 11 czerwca.

— **Na restauracyę katedry na Wawelu** złożono w kancelaryi książęco-biskupiego Konsystorza: z parafii Muchara 4 złr. 60 ct., z parafii Chrzanów 50 złr., X. N. 8 złr.

— **Uczta na cześć pani Modrzejewskiej**, urządzona wczoraj przez Koło artystyczno-literackie, odbyła się w lokalu Koła. W uczcie wzięło udział czterdzieści kilka osób, wśród których znajdowali się artyści naszej sceny. Pierwszy toast na cześć znakomitej artystki wzniósł p. Bałucki, przemawiali też Dr Asnyk, p. Kotarbiński, p. Benedyktowicz, panna Trapszówna, Dr Bylicki i wielu innych. Po uczcie [illegible] wykonał na fortepianie, a p. Chwalibogowski odczytał szkic p. t. „Julia," napisany przez Kalasantego Kruka przed 30 laty, a zawierający charakterystykę talentu i osoby pani Modrzejewskiej. Ożywiona pogadanka przeciągnęła się do godziny 2.

— **Komisya mieszana w sprawie podkopu przy ul. Lubicz** odbyła się dzisiaj na tymże podkopie, przy udziale reprezentantów rządu, jeneralnej inspekcyi kolejowej, wojska, delegatów kolei Północnej i Państwowej, delegatów gminy m. Krakowa i Magistratu pod przewodnictwem p. prezydenta Friedleina, wreszcie reprezentanta Rady powiatowej i właścicieli z terenu interesowanych. Po obejściu terenu, projektowanego pod podkop, strony interesowane złożyły swoje oświadczenia. Reprezentanci gminy m. Krakowa oświadczyli się stanowczo przeciw podkopowi według przedłożonych planów, co do których nie uwzględniono zasadniczych życzeń Rady miejskiej, sformułowanych swojego czasu w interesie miasta i jego mieszkańców.

— **Starsi cechów krakowskich** przesyłają nam następujące pismo: Jak wiadomo w dniu 9 bm. odbyło się uroczyste poświęcenie odnowionej już kaplicy Zygmuntowskiej kosztem kasy oszczędności m. Krakowa; zaproszone przez Cechy krakowskie wzięły w niej udział ze sztandarami i chorągwiami uroczysty udział. Dyrekcyi Kasy Oszczędności kwotę 50 złr. na rzecz Cechów krakowskich składając podpisani do rąk Szan. Dyrekcyi za pamięć składają serdeczne podziękowanie. Imieniem Cechów krakowskich: *S. Szymkiewicz*, starszy stolarzy, *A. Niedzielski*, starszy ..., *M. Salwiński*, kowal, *J. Drozdowski*, starszy murarzy.

— **Ze względu na zbliżające się procesye** nasuwa się nam uwaga, że dla przyozdobienia chwały Bożej i godności [illegible] przyzwyczajenia [illegible] zagnie[illegible] śpiewają [illegible] hałas nie [illegible] za granicą [illegible]wają. Prócz tego ktoś wykrzy[illegible] się to, gdy [illegible] i dzieje się [illegible] niewłaściwy, [illegible]. Trzebaby [illegible], co dziś jest zupełnie niepotrzebne.

— **Wczoraj rozlepiono afisze**, obwieszczające wyścigi konne w Krakowie. Afisze te wzoru Juliusza Kossaka, a wykonane w zakładzie litograficznym Salba w Krakowie, przedstawiają dwa widoki scen wyścigowych, jeden na tle Krakowa i Wawelu, drugi na tle wzgórz Sikornika z Kopcem Kościuszki. Podnieść należy z uznaniem, że Towarzystwo wyścigowe udało się z tem zamówieniem do artysty polskiego i do firmy przemysłowej krakowskiej. Nie wyszło ono źle na tem, bo afisze wypadły znacznie świetniej i piękniej niż zamawiane wiedeńskie.

— **Wyścigi w Krakowie.** Sekretaryat Towarzystwa międzynarodowych wyścigów konnych zawiadamia nas, że podczas wyścigów w dniu 20, 21, 22 i 23 b. m., oprócz totalizatora, czynni będą także bochmacherzy pp. Wiktor Silberer, Feliks Lackenbacher i J. M. Walpole.

— **Z Podgórza.** Rozbicie puszek centowych na Wawel odbędzie się w Podgórzu w pomieszkaniu pani rejentowej Adamskiej (Rynek, Nr 15) w niedzielę dnia 16 b. m. pomiędzy godz. 4 a 6 po południu.

— **Przeniesienia.** Pan Namiestnik przeniósł asystenta sanitarnego Dra Juliana Bory'ego ze Lwowa do Bohorodczan.

Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła zarządcę pocztowego Józefa Wolańskiego ze Skały na posadę kontrolora pocztowego we Lwowie.

— **Zarząd Macierzy szkolnej** przesyła nam następujące sprawozdanie ze swej działalności od d. 4 maja do 1-go czerwca 1895 r.: Do kasy wpłynęło 1176 złr. 86½ ct., wydatki wynosiły 157 złr. 18 ct., z tego 153 złr. 25 ct. na druki. Cały fundusz na utrzymanie gimnazyum polskiego w Cieszynie, o ile się da obliczyć z powodu chwiejności kursu papierów, wynosi obecnie około 87.600 złr. Zarząd poczynił w tym czasie dalsze kroki celem pozyskania sił nauczycielskich. Rezultatów w obecnej chwili jeszcze ogłaszać nie można. Prośbę „Macierzy szkolnej" o pozwolenie na otwarcie gimnazyum w Cieszynie uchwaliła rada szkolna krajowa w Opawie na posiedzeniu d. 31 maja b. r. wysłać do ministerstwa oświaty i wyznań, gdzie się już od kilku dni znajduje.

W Cieszynie, d. 8 czerwca 1895.

X. Józef Londzin, sekretarz. *X. Monsignore Świeży*, prezes.

— **Nekrologia.** Antonina z Mengerów Gramatykowa, wdowa po staroście powiatowym, przeżywszy 78 lat, zmarła dnia 10 b. m. Przed dziesięciu laty straciła jedynego syna śp. Karola, doktora medycyny, który padł ofiarą swego zawodu. Odtąd jedynym celem życia jej było utrzymać pamięć ukochanego syna w gronie młodzieży akademickiej przez utworzenie osobnego funduszu imienia śp. Dra Karola Gramatyki, należącego do funduszu chorych w Towarzystwie wzaj. pomocy uczniów Uniwersytetu Jagiellońskiego. Sama uboga, ograniczona do szczupłej emerytury, odkładała z niej, co mogła, i zarabiała jeszcze pracą rąk, aby powiększyć fundusz powyższy, który też obecnie już przewyższa kwotę 1000 złr. Pogrzeb nieszczęśliwej i zacnej kobiety tej odbędzie się jutro, tj. we środę dnia 12 b. m. o godzinie 4 po południu z krypty kościoła XX. Pijarów.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

We środę 12 b. m.: *Marya Stuart*, tragedya w 5 aktach Fr. Schillera (występ p. H. Modrzejewskiej).

We czwartek 13 b. m.: Przedstawienie zawieszone.

W piątek 14 b. m.: *Wieczór trzech króli*, komedya w 5 aktach W. Szekspira (ostatni występ p. H. Modrzejewskiej).

W sobotę 15 b. m.: *Straszny Dwór*, opera w 4 aktach St. Moniuszki, słowa Chęcińskiego.

W niedzielę 16 b. m.: *Walka motyli*, komedya w 4 aktach Sudermanna.

— Dnia 10 czerwca przeważnie pochmurno, gorąco; wieczorem krople deszczu; termometr od +13·2 doszedł do +26·5 C. Barometr jeszcze opada; o godz. 7 rano dnia 11 czerwca stan jego był 737·8 mm., termometru +19·3 C. Wiatr zachodni.

We środę dnia 12 czerwca: św. Onufrego wyzn.

X. Antoni Awdziewicz
biskup wileński.

W niedzielę o godz. 10½ przed południem, zmarł w Wilnie, po długiej i ciężkiej chorobie, biskup dyecezyi tamtejszej, X. Antoni Awdziewicz.

Prekonizowany przez Ojca św. na konsystorzu w dniu 31 grudnia 1889 roku, równocześnie z X. Michałem Nowodworskim (biskupem płockim) X. Franciszkiem Jaczewskim (biskupem lubelskim) i X. Ludwikiem Zdanowiczem (sufraganem wileńskim), ś. p. biskup Awdziewicz był poprzednio prałatem kapituły metropolitalnej mohylowskiej, asesorem konsystorza mohylowskiego i profesorem rzymsko-katolickiej Akademii duchownej w Petersburgu.

Konsekracya odbyła się dnia 7 maja 1890 roku w kościele św. Katarzyny w Petersburgu, a ceremonii tej dopełnił biskup kujawsko-kaliski, JE. X. Aleksander Bereśniewicz, w asystencyi biskupa saratowskiego, X. Zerra i X. biskupa Baranowskiego, sufragana żmudzkiego.

Dnia 25 czerwca, tegoż roku, nowy biskup wileński odbył uroczysty ingres do swej katedry i modlił się przy grobie św. Kazimierza, a d. 29 czerwca, w dzień św. Piotra i Pawła, objął zarząd dyecezyi. Nader wątłego zdrowia, zmarły pasterz nie szczędził jednak trudów w zarządzie swą rozległą dyecezyą i zaraz w początkach zwiedził kilka kościołów w dekanacie trockim, udzielał wiernym Sakramentu bierzmowania, gorliwie się zajął seminaryum i sprawami dyecezyi. Niezmiernie cichy, skromny, wielkiej pobożności i prawdziwie ascetycznego ducha, gdy popadł niebawem w ciężką a nieuleczalną chorobę, znosił swe cierpienia z rozrzewniającem poddaniem się woli Bożej, z prawdziwie chrześciańską cierpliwością i nieustanną na ustach modlitwą.

Gdy w ostatnich dniach nastąpiło nowe pogorszenie i coraz straszniejsze męczarnie, po kościołach wileńskich zarządzono modlitwy na intencyę chorego pasterza i na uproszenie Boga o śmierć spokojną. Dnia 3 bm. zmarły przyjął Sakramenta św. i objawił swą ostatnią wolę, mocą której poczynił zapisy na katedrę, na zakłady Towarzystwa dobroczynności itd. Nader troskliwie pielęgnowany przez swego kapelana, X. Wołodźko i przez Drów Rachunkowicza, Jundziłła, Zajączkowskiego, Dmochowskiego itd., zmarły biskup skonał na fotelu, powtarzając wciąż słowa: „Jezus, Marya!" Miał lat 59.

Sprawy sądowe.

(Zabójstwo przy ulicy Szewskiej).

Kraków 10 czerwca.

Po orzeczeniu znawców-lekarzy, pp. Dra Ignacego Schaittera i Dra Antoniego Filimowskiego, którzy stwierdzili, iż bezpośrednią przyczyną śmierci Miszczyńskiego była rana na lewem ramieniu, zadana ostrem narzędziem, a powodująca ogromny upływ krwi, przedłożył trybunał ławie przysięgłych pytania w kierunku zbrodni zabójstwa, spełnionej przez Władysława Paszkowskiego. Obrońca Dr Seinfeld domagał się postawienia pytania w kierunku obrony koniecznej, względnie przekroczenia obrony koniecznej ze strony podsądnego, Trybunał życzenia tego nie uwzględnił.

Z kolei zabrał głos zastępca prokuratora p. Dr Antoni Stawarski i uzasadniał oskarżenie wymownemi słowy i zręcznymi argumentami, podnosząc fakt zaszłego zabójstwa prawie w śródmieściu. Społeczeństwo przeciw tego rodzaju zbrodniom bronić się musi ustawą karną, zanim religia i oświata będą jedynie decydującemi wśród tych sfer, do których obwiniony należy. Nic dziwnego, że wywołało sensacyę zabójstwo, wśród wiadomych warunków spełnione. P. Prokurator zestawia szczegóły zbrodniczego faktu w konstrukcyjną całość; przyznaje, że oskarżony był prowokowany, ale trzeba pamiętać z drugiej strony, że nie działał w obronie koniecznej własnej i nie był pijany. Obwiniony zamienił Rynek na rzeźnię, a rany zadane świadczą, że działał z pewną dzikością, wiedząc, jakie skutki nóż rzeźniczy sprowadza, bo przecież jest rzeźnikiem. Historyczny rynek krakowski, ozdobiony tak pięknemi pomnikami przeszłości, nie może być zamieniony w rzezalnię ludzi. Trybunał uwzględni zachodzące okoliczności łagodzące, które p. prokurator podnosi, ale czyn sam zasługuje na napiętnowanie i to jest rzeczą ławy przysięgłych.

Obrońca Dr Seinfeld wykazuje, że oskarżony jest człowiekiem spokojnym, któremu służbodawca wystawił jak najlepsze świadectwo. Popełnił czyn tylko w stanie pijaństwa i obrony koniecznej, zaczepiony przez silniejszego przeciwnika i uderzony w twarz brutalnie przez niego. Sposób zadania rany i sytuacya jej świadczy, że ś. p. Miszczyński trzymał w swoich rękach obwinionego, i że ten broniąc się, uderzył nożem.

Po treściwem *resumé* przewodniczącego trybunału, pp. przysięgli udali się o godzinie 6 na ustęp, powrócili wszakże niebawem. Zabrał głos zwierzchnik ławy, p. bar. Theobald i na podstawie jednomyślnej uchwały ławy, zwrócił się do trybunału z prośbą o postawienie pytania w kierunku przekroczenia przez obwinionego obrony koniecznej.

Trybunał po naradzie ogłosił, iż pierwsze pytanie główne, stosownie do życzenia pp. przysięgłych, uzupełnia drugiem pytaniem dodatkowem, na wypadek potwierdzenia pytania pierwszego głównego, w kierunku obrony koniecznej, oraz trzeciem pytaniem wypadkowem, w kierunku karygodnego przekroczenia obrony koniecznej, na wypadek potwierdzenia pierwszego pytania głównego i dodatkowego drugiego. Postawione teraz pytania objaśnił p. radca Stebelski w ten sposób, iż jeśli pp. przysięgli zatwierdzą pierwsze pytanie w kierunku zbrodni zabójstwa, tem samem orzekną, iż zbrodnia taka spełnioną została; jeżeli zatwierdzą pytanie drugie, orzekną, iż podsądny działał we własnej koniecznej obronie; gdyby potwierdzili tylko te dwa pytania, podsądny byłby zupełnie uwolniony. Jeżeli wszakże potwierdzą trzecie pytanie wypadkowe, iż karygodnie przekroczył granice koniecznej obrony, to w takim razie orzekną winę podsądnego, a ustawa przewiduje stosowną karę.

Po powrocie ławy przysięgłych z narady, zwierzchnik p. bar. Theobald odczytał następujący werdykt: na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli pp. przysięgli 10 głosami tak, dwoma nie. Na drugie pytanie, na wypadek zatwierdzenia pierwszego, odpowiedzieli pp. przysięgli 11 głosami tak, jednym nie. Na trzecie pytanie wypadkowe odpowiedzieli pp. przysięgli 9 głosami tak, trzema nie.

Na podstawie werdyktu, trybunał ogłosił wyrok, uwalniający podsądnego Władysława Paszkowskiego od zbrodni zabójstwa, a skazujący go za karygodne przekroczenie koniecznej obrony własnej z § 335 na dziesięć miesięcy ścisłego aresztu i ponoszenie kosztów postępowania sądowego.

Zasądzony oświadczył, że wyrok przyjmuje.

Ostatnie wiadomości.

Według *N. fr. Presse* na niedzielnem posiedzeniu Koła polskiego poseł Edward Gniewosz w toku swoich kilkakrotnych przemówień dotknął w sposób, zwracający uwagę, kwestyi solidarności Koła polskiego. Sprawozdanie *N. fr. Presse* ukazało się już wczoraj; ponieważ do dziś dnia poseł Gniewosz nie sprostował zawartych w niem informacyj, trzeba przypuszczać, że informacye te są istotnie zgodne z prawdą. Radca dworu Gniewosz mówił między innemi w odpowiedzi na oświadczenie prezesa, który zaznaczył, że musi stać na straży solidarności Koła: „Ponieważ już tutaj i to teraz przy dyskusyi nad reformą wyborczą poruszono sprawę solidarności Koła polskiego, muszę oświadczyć, że wprawdzie bardzo wysoko cenię solidarność, że jednak nie uznaję absolutnej wartości takiej solidarności, która niweczy przekonania." Mowca zaznaczył w dalszym ciągu, że w kwestyi reformy wyborczej będzie nalegał na pewne konieczne zmiany projektu. „Będę się przytem kierował tylko sumieniem i poczuciem obowiązku wobec moich wyborców i jestem zdecydowany, ażeby nie wykroczyć przeciwko formalnemu postulatowi Koła polskiego, to jest solidarności — rozwiązać sobie ręce do samodzielnego postępowania według mojego przekonania, jestem zdecydowany wystąpić z Koła polskiego, ażeby módz walczyć w obronie tego, co potrzebne jest dla dobra państwa, kraju i polskiego ludu."

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 11 czerwca. Wczoraj rozdzielono pomiędzy członków obu Izb sprawozdanie połączonych komisyj Izby panów i Izby deputowanych o nowej procedurze cywilnej, o normie jurysdykcyjnej i o ustawach wprowadczych do tychże.

W piątek dnia 14 b. m. odbędzie się pełne posiedzenie Izby panów, na którem wejdzie na porządek dzienny powyższe sprawozdanie. Przyjęcie *en bloc* projektowanych ustaw w Izbie panów zapewnione. Pozostanie jeszcze do uchwalenia ustawa o postępowaniu egzekucyjnem, co nastąpić ma w jesieni.

Wiedeń 11 czerwca. W komisyi budżetowej przyszła dzisiaj pod obrady pozycya na gimnazyum w Cylei. Beer wniósł odrzucenie pozycyi. Po mowach Hallvicha i Herolda posiedzenie przerwano. Sądzą, że pozycya ta będzie przyjęta 18 głosami przeciw 16.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 11 czerwca. Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych węgierskiej delegacyi, wypowiedział hr. Gołuchowski następującą mowę:

Jest to dla mnie szczególnym zaszczytem, że zostałem wybrany na następcę wysoce zasłużonego męża stanu, który przez 14 prawie lat, z równem szczęściem, jak zręcznością kierował zagranicznemi sprawami monarchii i za którego polityka, uznana za najwłaściwszą i najodpowiedniejszą dla naszych interesów, tak głębokie zapuściła korzenie. Ta polityka, której wiernym i przekonanym zwolennikiem zawsze byłem, da się ująć w następujące krótkie wyrazy:

Niezłomne utrzymanie podstawy, która nietylko nie wyklucza utrzymania najlepszych przyjacielskich stosunków ze wszystkiemi innemi mocarstwami bez różnicy, ale utrzymanie takich stosunków uznaje za konieczny warunek.

Przyjacielskie stosunki, które obecnie utrzymujemy, odpowiadają zatem do tego stopnia celom i zadaniom naszego przymierza z Niemcami i Włochami, że podtrzymywanie ich narzuca się niejako jako nakaz obowiązku. Bądźcie więc przekonani panowie, że nie zaniecham niczego, aby odpowiedzieć temu zadaniu.

Pomimo zmiany osobistej w ministerstwie spraw zagranicznych, o zmianie w kierunku naszej polityki zagranicznej, albo wogóle o zmianie systemu absolutnie nie może być mowy. Wyniki, jakie osiągnięte zostały na drodze dotychczas przestrzeganej, są natury tak zadawalniającej, że nic lepszego nie możemy pragnąć, a to tem mniej, że stan rzeczy przez to wytworzony odpowiada najwierniejszym tradycyom i aspiracyom Monarchii, która daleka od zaczepnych tendencyj, zawsze dążyła, aby szukać zadowolenia w pokojowym rozwoju międzynarodowych stosunków, we wzmocnieniu swej powagi i mocarstwowego stanowiska na zewnątrz, jakoteż w poparciu postępu i dobrobytu ludów.

Od ostatniej sesyi delegacyj pomyślne polityczne położenie, które tylko co miałem zaszczyt skonstatować, nie doznało żadnej zmiany; na widnokręgu nie widzę żadnej chmury, któraby we mnie mogła obudzić obawę, że sytuacya w czasie dającym się przewidzieć, dozna zamącenia. Wobec tak spokojnych konstelacyj widzę przedewszystkiem szczególniejsze pole działalności dla siebie w ciągłym rozwoju naszej polityki handlowej i w ściśle z nią związanej, racyonalnej organizacyi pewnych gałęzi naszego ustroju reprezentacyjnego, a względnie konsularnego.

W tym celu mam zamiar przed przyszłoroczną delegacyą wystąpić z projektami, których przeprowadzenie, ze względu na stosunki zmienione przez ostatnie wypadki na dalekim Wschodzie, wydaje się być potrzebnem.

A teraz pozwolą panowie, że pominę dalsze objaśnienia; jestem jeszcze zakrótko w urzędzie, zbyt mało obeznałem się z niektóremi kwestyami szczegółowemi mojego wydziału, ażeby się wdawać w wyczerpujące przedstawienie rzeczy. Pozostaje mi jeszcze polecić się życzliwości panów i prosić, abyście byli przekonani, że niczego nie zaniedbam, ażeby w przyszłości także pozyskać wasze zaufanie.

Nie potrzebuję bowiem zapewniać, że zarówno interesa całej monarchii, jak interesa każdej jej części, a zatem i interesa Węgier bardzo gorąco leżą mi na sercu i że zawsze będę się starał reprezentować je według mojej najlepszej wiedzy i sumienia. (Żywe okrzyki Eljen! Potakiwania).

Wiedeń 11 czerwca. Komisya delegacyi węgierskiej dla spraw zagranicznych przyjęła budżet ministerstwa spraw zagranicznych w dyskusyi ogólnej, jakoteż i w szczegółowej, poczem posiedzenie zamknięto. Na jutrzejszem posiedzeniu nastąpi sprawdzenie sprawozdania.

Wiedeń 11 czerwca. *Wiener Ztg* ogłasza patent cesarski, zwołujący sejm górno-austryacki na 17 b. m. dla powzięcia uchwały w sprawie górno-austryackiego krajowego zakładu hipotecznego.

Wiener Ztg ogłasza rozporządzenie ministeryalne w sprawie ochrony przed zarazą nierogacizny i tępienia tej zarazy, oraz pouczenie o symptomatach tej zarazy.

Wiedeń 11 czerwca. *Presse* omawia sprawę reformy wyborczej, potępia intrygi, które wraz z elaboratem podkomisyi chcą zniszczyć samą reformę wyborczą i dochodzi do rezultatu, że całą tę sprawę należy oceniać jedynie z tego punktu widzenia, iż w każdym wypadku musi nastąpić znaczne rozszerzenie prawa wyborczeego; gdy zaś inne usiłowania się nie powiodły, należy skorzystać z uzyskanej podstawy, aby dojść do celu.

Praga 11 czerwca. Minister handlu Wurmbrand przybywszy tu wczoraj, złożył namiestnikowi hr. Thunowi wizytę, a następnie w towarzystwie namiestnika pojechał powozem na wystawę. Namiestnik osobiście oprowadzał ministra, gdyż komitet nie wiedział nic o odwiedzinach. Skoro komitet otrzymał wiadomość o przybyciu gościa, udał się natychmiast do hali, w której znajdował się minister. Po przedstawieniu komitetu ministrowi przez namiestnika, udali się obaj do wsi słowiańskiej. Goście, zgromadzeni w gospodzie, spostrzegłszy namiestnika, urządzili huczną owacyę. Minister wyrażał się o wystawie z uznaniem.

Lublana 11 czerwca. Ludność uspokojona powróciła do mieszkań. Roboty budowlane prowadzone są dalej. Prócz kilku nowych uszkodzeń domów nie było żadnego wypadku. W okolicach Lublany, w Krainburgu i Adelsbergu dało się uczuć równocześnie wstrząśnienie ziemi.

Zagrzeb 11 czerwca. Wczoraj o godzinie 8 min. 40 dało się uczuć w Krapina pięciosekundowe wstrząśnienie ziemi. Szkód niema żadnych.

Wrocław 11 czerwca. Według doniesienia *Breslauer Morgenztg* wszczął się pożar w kopalniach węgla „Segen Gottes", należących do hr. Hugona Henckel-Donnersmark. Z liczby 400 górników, którzy spuścili się do kopalni, uratowano dotąd tylko 40.

Wrocław 11 czerwca. Przyczyna pożaru w kopalni „Gottes Segen," dotąd niewyjaśniona. Ogień szerzy się ciągle. Próbują stłumić pożar za pomocą wzniesienia muru. Wydobyto 50 robotników nieprzytomnych i 9 trupów, między którymi 2 sztygarów. Omdlałych zdołano ocucić do życia. Brakuje jeszcze 15 ludzi; zachodzi obawa, że zostali zaduszeni.

Wrocław 11go czerwca. Pożar w kopalni „Gottes Segen" powstał w skutek eksplozyi gazów palnych. Dziś skonstatowano śmierć 8 górników i 2 sztygarów; także 12 koni jest zabitych. Ratunek tych, których jeszcze brakuje, jest wątpliwy. Hr. Henckel był na miejscu katastrofy. Maszyny są nietknięte. Olbrzymie chmury dymu wydobywają się ciągle.

Poczdam 11 czerwca. Arcyksiążę Franciszek Salvator zaliczony został przez cesarza Wilhelma *à la suite* do 16 pułku huzarów.

Monachium 11 czerwca. Według doniesienia *M. N. Nachr.* zachorował ks. Bismarck na katar oskrzeli.

Rzym 11 czerwca. Ambasador hr. Revertera, który w najbliższym czasie ma się udać na kuracyę do Gastein, wręczył Papieżowi znaczną sumę, którą cesarz Franciszek Józef oddał do rozporządzenia Ojcu św. na założenie kolegium ruskiego.

Rzym 11 czerwca. Wczoraj o godzinie 2½ rano dało się uczuć w Bolonii lekkie, a w Weronię bardzo silne wstrząśnienie ziemi.

Rzym 11 czerwca. Jak donoszą z Rimini, wywarła śmierć dep. Luigi Ferrari głębokie wrażenie wśród ludności. Na budynkach municypalnych, publicznych korporacyj i stowarzyszeń, jakoteż na wielu domach prywatnych wywieszono flagi żałobne. Wszystkie sklepy są zamknięte na znak żałoby.

Paryż 11 czerwca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby toczyła się dyskusya w sprawie uroczystości kilońskich. Wszystkie trybuny obsadzone.

Socyalista Millerand wyraża ubolewanie z powodu polityki, prowadzonej przez Francyę na dalekim Wschodzie. Polityka ta doprowadziła Francyę do udziału w kilońskiej uroczystości. Francya przyjąwszy zaproszenie, dała się powodować chwilą słabości. Niemcy powinny wiedzieć, że nie zapominamy utraconych prowincyj. Kwestya alzacka jest zawsze otwarta. Mowca pragnie pokoju, sądzi jednak, że polityką rządu naraża Francyę na niebezpieczeństwo.

Ernest Roche dziwi się, że Francya nie miała odwagi odrzucić zaproszenia. Mowca zapytuje się, czy zbliżamy się do obowiązkowego pokoju, czy do wojny, czy flota niemiecka odwiedzi nas nawzajem, czy cesarz Wilhelm przybędzie na wystawę w r. 1900?

Minister spraw zagranicznych Hanotaux oświadcza, że Francya przyjęła zaproszenie na uroczystości kilońskie z uprzejmości, bez jakiegokolwiek zaparcia się wspomnień. W sprawie chińsko-japońskiej chciała Francya poprzeć Rosyę, gdyż wierna jest swoim sojuszom.

Flourens zapytuje, czy rząd otrzymał kompensatę za zagraniczną interwencyę?

Goblet żąda ogłoszenia traktatu sojuszu z Rosyą, jeśli traktat taki istnieje. Mowca nie żywi przeciw Niemcom żadnych idei odwetu, dopóki jednak kwestya alzacka jest nierozwiązana, nie pojmie kraj zbliżenia do Niemiec.

Prezes ministrów Ribot usprawiedliwia zamiary rządu na Wschodzie i podnosi, że sojusz z Rosyą stanowi dzisiaj siłę Francyi. Politykę tę ratyfikowała Izba i cały kraj.

Izba przyjęła 362 głosami przeciw 105 porządek dzienny, pochwalający oświadczenia rządu.

Londyn 11 czerwca. Małżonka Gladstona telegrafowała wczoraj przedpołudniem, iż stan zdrowia jej męża polepsza się ciągle i że we wtorek po południu przybędzie on do Londynu, aby ztamtąd udać się do Kilonii.

Ateny 11 czerwca. Wczoraj odbył się wybór prezydenta Izby. Z 198 oddanych głosów 148 padło na Zaimisa, kandydata Delyannistów. Kandydat zjednoczonych frakcyj opozycyjnych, Archerino, otrzymał 44 głosy.

Ateny 11 czerwca. Gabinet podał się do dymisyi; Teodor Delyannis powołany został do króla.

Szanghai 11 czerwca. Komunikacya z Czengtu (prowincya Szeczwan) jest wprawdzie przywrócona, dotychczas jednak niema żadnych pewnych wiadomości o angielskich, francuskich i amerykańskich misyonarzach, których posiadłości zniszczone zostały przez powstańców. Jak słychać, położenie w Czengtu jest spokojniejsze, jednakże w części kraju, wysuniętej więcej na południe, szerzą się zaburzenia.

Kurs krakowski.
Kraków 11 czerwca.

	płacą:	żądają:
Za 100 rubli sr. . .	130 50	131 50
Za 100 marek . . .	59 —	59 50
20-frankówka . . .	9 60	9 66

KURSA TELEGRAFICZNE.
Wiedeń 11 czerwca. 2 g. 30 min. po południu.

	złr. ct.		złr. ct.
Renta austryac. papier. opod. .	101 25	Anglobank	— —
Renta austryac. srebrna „	101 30	Union	— —
Renta austryac. 4% złota . . .	123 05	Bankverein	— —
Renta austryac. 4% koronowa	101 50	Akcye Länderbank.	— —
Akcye ban. austr.-w.	1078	„ kol. Kar. Lud.	— —
„ kredytowe .	4?7 40	„ „ lwowsko-czerniow.	— —
Londyn	121 45	„ „ południ. .	— —
Napoleony	9 63½	Elbethal	— —
Dukaty	5 67	Nordbahn	— —
Marki	59 40	Staatsbahn	— —
4% Renta węg. kor.	9? 25	Alpin	— —
4% „ „ złota	123 30	Akcye tytoniowe .	— —
Losy prem. węg. . .	— —	Ruble	— —
Losy tureckie . . .	— —		

Usposobienie giełdy: spokojne.

Berlin 11 czerwca.

Banknoty austr. . .	168 40	4½% Listy polskie	68 80
Krótki Wiedeń . .	168 25	Renta włoska . . .	88 60
Banknoty ros. . . .	220 35	Akc. austr. kred. .	252 70
Krótka Warszawa .	219 65	Ultimo Ruble . . .	220 25

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Michał Chyliński.

Intendantura c. i k. I. korpusu.

Doniesienie.

L. 2926. (1318 1 2)

W celu dostawy 1500 metrów kubicznych drzewa opałowego dla stacyi Krakowa z Podgórzem — 900 metrów kubicznych twardego i 600 metrów kubicznych miękkiego drzewa opałowego dla stacyi Ołomuńca, odbędzie się w dniu 25 czerwca 1895 r. o godz. 10 przed południem w biurze intendantury c. i k. I. korpusu w Krakowie, publiczna rozprawa ofertowa.

Bliższe warunki zawarte ogłoszonymi w urzędowej *Gazecie Lwowskiej, w Czasie i Nowej Reformie* w dniu 5 czerwca 1895 r.

Żądane wyjaśnienia udziela się c. i k. magazyny prowiantowe w Krakowie, Ołomuńcu i Tarnowie.

Intendantura c. i k. I. korpusu.

L. 1480. (1343-1--5)

Konkurs

na posadę konduktora dróg przy Wydziale powiatowym w Krakowie, z płacą stałą . . . . . Złr. 800 i ryczałtowym dodatkiem na objazdy . . . . . „ 200

Posada ta będzie nadaną najpierw prowizorycznie, a po stabilizacyi daje prawo do emerytury.

Konduktor obowiązany będzie wykonywać także lustracye gmin.

Starający się o tę posadę mają:

a) przedstawić dotychczasowy przebieg swego życia,

b) wykazać się świadectwami:

1) że ukończyli odpowiednie studya ogólne i techniczne,

2) że nabyli praktyki w budowie i utrzymaniu dróg i mostów,

3) że nie przekroczyli 40 roku życia.

Podania, własnoręcznie napisane mają starający się wnieść do Wydz. powiatowego w Krakowie najpóźniej dnia 1 sierpnia 1895 r.

Kraków, dnia 30 maja 1895 r.

Wiceprezes: *Paszkowski.*

Czcionkami Drukarni „Czasu."

Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Bielsku.

Rządca Drukarni *Józef Łakociński.*